**Ner. 25.** **Milwaukee Wis.** ŚRODA 10-go Listopada 1880. **Rok V.**

# PRZYJACIEL LUDU

## TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

**Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.**

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

( *Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.* )

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

**Boże zbaw Polskę!**

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, z nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

| **Przedpłata** roczna wynosi na Amerykę | $ 2,00 |
|---|---|
| „ „ Półroczna „ „ | $ 1,00 |
| „ „ Do Europy „ „ | $ 3,00 |

**Ogłoszenia handlowe.**

| Od cała druku na rok jeden. | $ 20,00 |
|---|---|
| Na raz tylko | $ 1,50 c. |
| Od drobnego wiersza druku na raz | 25 c. |
| Od cała drobnego druku na raz | $ 1,00 |

**Ogłoszenia potoczne.**
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
**J. Rudnicki**
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

| **Subscription** one year for America | $ 2,00 |
|---|---|
| „ „ Six months „ „ | $ 1,00 |
| „ „ For Europe „ „ | $ 3,00 |

**Advertising rates.**

| Business insertion one inch per year | $20,00 |
|---|---|
| „ „ on inch once | $ 1,50 |
| Common insertion small line | 25 c. |
| „ „ „ „ inch | $ 1,00 |

**Acknowledgments, Inquiry searches** for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
**J. Rudnicki**
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

# Co słychać w świecie.

## EUROPA i INNE KRAJE

### *NIEMCY POŁNOCNE.*

Rozszerzenie praw wyjątkowych naprzeciw Socyalistom na Hamburg i inne miejsca, rozpoczęło już wywierać zbawienny wpływ na utrzymanie się podwalin cesarstwa niemieckiego, bo li tylko dla tych podwalin owe prawa wyjątkowe stanowią. — Z Hamburgu wydalono już 80 obywateli, z Altony 20 familij, a liczne zapozwy do opuszczenia miejsc przesłano już do wielu miast w Szlezwigu i Holsztynie.

Do wydalonych z Hamburgu należy poseł Hartmann i Auer oraz cała redakcja Gazety „Gorichtsze tung“

Socyaliści w Hamburgu zamknęli swoją drukarnią i przeniosą ją w inne miejsce, zkąd swoje gazety i broszury rozsełać bedą. W ostatnich dniach przyszły takowych całe stósy do Berlina z gazetami „Zurychski Socyal-Demokrata,“ ale je policja przyaresztowała.

W Hanowerze skazano współpracownika gazety demokratycznej o obrazę majestatu na rok więzienia, a innego na 7 miesięcy zamknięcia w fortecy.

Pruski minister finasów składając sprawozdanie z buddżetu landtagowi oswiadczył tę niebardzo pocieszną nowinę, że rok zeszły tak biedak schudł, iż na podpaszenie go trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę 5,000,000 marek wynoszącą. — Projekta buddżetowe na rok 1880—81 wyrównują dochód z rozchodem. ale w rozchodzie jest wiele pozycji umieszczonych jako wydatki nadzwyczajne. Z Z 22,300,000 marek dochodu przeznaczono 1,400,000 marek na umieszczenie podatków. Wszelako nie bardzo to harmonizuje z następnem orzeczeniem ministra finansów, który uważa potrzebę zwiększenie podatków od słodu, na giełdowe spekulacje i na tych, którzy są zwolnieni od wojska. Dzieje się to podobnie, jak z tą powiastką, podług której się ktoś po jęczmieniu do nieba wdrapał, z powrotem jęczmienia nie zastał, więc powróz z plew kręcił, po nim na ziemię się spuszczał, a gdy do ziemi nie stawało, u góry odżynał a na dole sztukował, a na dole sztukował, aż wreszcie w kałużę skoczył.

Północne niemcy starają się nabyć port w Marokko naprzeciw Gibraltaru i założyć tamże kolonią niemiecka. Sprawa ta zainteresowała inne mocarstwa.

### *FRANCJA.*

Arcybiskup w Paryżu, kardynał Giubert odebrał od papieża Pismo, w ktorem Papież pochwala działania biskupów w obronie stowarzyszeń katolickich, i nie tai obawy że wyniknąć mogą złe następstwa z prześladowania rządowego. Papież ubolewa nad tem że ministerium niesłusznie postąpiło, odrzucając roporządzenie rządowe, na mocy ktorego zakony miały podpisać wnioski o uznanie, — a uważa za słuszny obowiązek stawać w obronie praw kościelnych —

We wszelkich departamentach na prowincji wydalają nieuznane zakony, a te protestują i tylko przez Gwałt ustępują — Arcybiskup Tuluzki udał się osobiście do klasztoru OO. Najświętszego serca Jezusowego i protestował tamże osobiście przeciw wydaleniu tychże.

W *Marsylii* udali się przeważni katolicy obywatele do Prefekta z protestem naprzeciw rozporządzeniom marcowym, który im zagroził aresztem jako burzycielom; lecz ci odpowiedzieli, iż nie sa burzcielami ale protestują tylko przeciw rozporządzeniom, nie zaś przeciw prawu, i sporządzili pismienny protest. Takie piśmienne protesta zakładają i w Paryżu i po wszystkich innych miejscach, które lud gromadnie podpisuje.

Gazeta „La Commune“ przestała wychodzić w Paryżu, a redaktor tejże, Felix Pyat, osądzony na dwa lata więzienia za obronny Artykuł w sprawie Berozowskiego, który dopuścił się zamachu na cara, znikł z Paryża.

### *AUSTRJA.*

Na posidzeniu delegecji przemawiał były poseł z Francji, baron Huebner za odnowieniem trójoarskiego przymierza, twierdząc, że to będzie najodpowiedniejszy sposób do załatwienia sporu na wschodzie. Na co odpowiedział mu minister spraw zewnętrznych, że jak się zdaje, to rządy tak samo o tem myślą i wielkie mocarstwa na to się pewnie w końcu zgodzą. Jak na teraz to oczekują na Anglją z jaką polityką ona na wschodzie wystąpi.

### *ANGLIA.*

Liga włościańska w Irlandji niepokoi ustawicznie Anglją. Przeciw wszystkim naczelnikom Ligi wytoczono procesa. Jedni są za tem, ażeby procesa były prowadzone natychmiast, bo domyślają się, że rząd będzie chciał takowe odłożyć na czas otworzenia parlamentu, co ma nastąpić w lutym, ażeby przez to niektórym posłom, którzy są naczelnikami ligi, przeszkodzić w zasiadaniu w parlamencie. Parnell, główny naczelnik Ligi obstaje na niezwłoczne rozpoczęcie procesów.

Wszyscy przewódzey ludowi napominają lud ażeby tenże szedł zgodnie i ręka w rękę z sobą, gdyż uważają czas ten jako jedyną najpomyślniejszą chwilę dla Irlandji, przez którą powinna odzyskać swoję wolność. W całym kraju odbywają zgromadzenia a mówcy prawią o zniesieniu pańszczyzny, przytaczając nie tylko Niemcy ale i Moskwę że i tam pańszczyzna zniesiona. —

W okolicy Tralee przechodziła uzbrojona banda ze sto ludzi i zmuszała dzierzawców pod przysięgą, ażeby nie płacili dziedzicom ugodzonej dzierzawy, ale tylko tyle, co uważają za najprzystępniejszą wartość.

W Longhrea wydała Liga mniej więcej następującą odezwę.

Ważną godzinę przyspiesza czas. Łzami zwilżone karty historji waszego udręczonego kraju leżą przed wami otwarte. Zbierzcie się mężowie Irlandczycy i zapiszcie na karcie historji Waszej wolności „Boże zbaw Irlandję!“

Do amerykańskich Irlandczyków wystósowali odezwę o wsparcie na koszta procesu naczelników ligi. Liga demonstruje dotąd w pewnym prawnych granicach i chciałaby zniewolić rząd do załatwienia tej kwestji dzierzawczej w zgodny i prawny sposób, ale to się pewnie nie da uskutecznić i rozlew krwi sprawę tę rostrzygnie, lecz na czyją stronę to wielka kwestja. — Czas ostateczny rozstrzygnięcia tego obliczają niektorzy tylko na 6 miesięcy. W Hrabstwie Cork ogłoszono już stan wyjątkowy.

### *ROSJA.*

Car został leko ruszony paraliżem. Stan jego zdrowia ma być wątpliwym, co go może skłoni albo do złożenia rządów, lub też powoła następcę tronu na współrządzcę. W sprawie wschodniej zawiadomiła Rosja wielkie mocarstwa, że nie weźmie dalszego udziału w sprawie wschodniej, dopóki wszystkie mocarstwa nie zgodzą się na jedno. Głód daje się czuć w Rosji coraz większy. Cena chleba jeszcze raz tak wysoka jak była dotąd. Maki żytniej wielki niedostatek, a Ameryka nie może im tejże dosyć nastarczyć. —

### *TURCJA.*

*Konstantynopol.* Wysoka Porta postanowiła zrekrutować 42,000 wojska w Tessalji i w Epirus. i na obronę cieśniny Dardanelskiej dostawić 10 baterji artylerji.

W miejsce Riza baszy wysłano do Skutar Derwisza baszę. Jest on energiczniejszym i skłania się więcej na oddanie Dulcygny Czarnogórcom. Obrawszy dowództwo doniósł do wysokiej Porty, że Albańczycy trzymają się w uporze i spodziewać się należy krwawego starcia.

### *GRECJA.*

Grecja formuje 50 nowych batalionów wojska, każdy batalion po 960 żołnierza. Minister prezydent Kumunduros oświadczył, że polityka Grecji nie będzie się oglądać na Europę, ażeby ta jej dopomogła do odebrania przyrzeczonych jej granic konferencją berlinską, ale sama własną siłą się o to postara.

*Z Aten* dochodzą wiadomości że Grecki minister finansów wniósł o zaciągnięcie 36 000,000 drachmów (franków) pożyczki.

Wysoka Porta wysela wojsko i amunicję na granicę Grecji, a że i Grecja również się zbroi, więc pomiędzy tymi państwami przyjdzie niezawodnie do starcia się o granicę Grecji.

### *AFGANISTAN.*

Pogłoski o zamordowaniu księcia w Kabulu i o powstaniu, które tamże wybuchnąć miało nie potwierdzają się. W Kabulu panuje zupełny porządek. W Kandaharze spodziewają się przybycia wielkiej karawany z Kabulu, co świadczy o spokojnem usposobieniu prowincji. —

### *PERSJA.*

Urmią ostrzeliwali Kurdowie, lecz 4000 wojska odparły Kurdów, którzy cofnęli się ku południowi. W obwodzie Selmos zrabowali Kurdowie 7 wiosek i okolicę na 20 mil od Tabris, lecz ścigani przez wojsko perskie idą w rozsypkę i poddają się częściowo Persom. —

### *AFRYKA.*

Z zachodniego wybrzeża Afryki donoszą o śmierci gubernatora „Wydacho, Chaca. Przy grzebaniu zwłok jego pogrzebano także jednego człowieka ku ofiarze bogom, a król rozporządził czterotygodniową żałobę, przez który to czas ma być ściętych 200 dowódzców. Pomiędzy tym dzikim jeszcze ludem panuje ten pogański zwyczaj, że przy śmierci jakiego wysokiego urzędnika ofiarują ludzi na przebłaganie bogów pogańskich.

### **Południowa Ameryka.**

Posłowie amerykańscy z Chili i Peru donieśli do Washingtonu, że ich usiłowania do pogodzenia tych państw spełzły na niczem.

# KRONIKA KOŚCIELNA.

*Gniezno.* Z początkiem przyszłego roku obowięzywać będzie duchowieństwo obu archidyecezyi poprawne officium Patronów Polski i Szwecyi, wydane z aprobatą Arcypasterza i św. Kongregacji Obrzędów przez Pusteta w Ratysbonie. Egzemplarz dodatku do Brewiarza kosztuje 3 m., dodatku do mszału, który także niebawem się ukaże, nieco mniej kosztować będzie. Chcąc uboższym z duchowieństwa archidyecezyalnego przyjść w pomoc, a zarazem z miejsca wygnania ponowny dać im dowód swej pamięci i ojcowskiej pieczołowitości, postanowił X. Kardynał Ledóchowski celem bezpłatnego rozdania między nich zakupić i rzeczywiście zamówił u wydawcy po 400 egzemplarzy powyższego dodatku do brewiarza i mszału, które w krótce będą złożone u wydawców rubrycel, X. Wróblewskiego w Poznaniu i Ziołkowskiego w Gnieźnie. Księża pragnący korzystać z tego wspaniałomyślnego daru, zechcą zgłosić się do wymienionych księży rubrycelistów, którzy im po egzemplarzu patronów wraz z rubrycelą swego czasu nadeślą. Jeżeliby sobie zaś życzyli wcześniejszego przesłania zechcą dołączyć 15 fen. w znaczkach pocztowych na portoryum i opakowanie.

Sąd trzemeszeński w dniu 7. z m. skazał wyrokiem swym księdza Romana Kucnera z Krzywina za sprawowanie czynności duchownych w 38. przypadkach na 1,140 mrk. lub 190 dni więzienia. Niedoliczono nawet jednego miesiąca, który X. Kucner przepędził w śledczem więzieniu.

W Zegocinie w niedzielę różańcową obchodzono uroczyście stuletnią pamiątkę ogłoszenia obrazu Matki Boskiej, znajdującego się w kościele tamtejszym, przez X. Arcybiskupa Ostrowskiego, jako łaskami słynącego. X. prob. Łukaszewicz przybył z kompanią żerkowską, która przyniosła gwiazdę srebrną jako wotum na dowód nabożeństwa, jakie ma do Maryi. Prócz tego złożono na ołtarzu wielkim poduszkę do mszału a każde bractwo pewną ilość świec wojskowych.

Wydział karny sądu pilskiego skazał X. Rosta. wikarego w Uściu, za wykonywanie czynności duchownych po śmierci proboszcza przed ogłoszeniem ustawy lipcowej w 20 przypadkach na karę 100 m lub 10 dni więzienia. Prokurator był wniósł o karę 290 m. lub 29 dni więzienia.

W nocy z 8go na 9go z. m. piorun uderzył w kościół (pod Krzywiniem), zerwał konduktor (gromochron), przed 4ma laty zaciągniony. ale nie zrobił innej szkody prócz tego, że w skutek łoskotu powypadały w całem probostwie szyby z okien. Jest to już 5ty wypadek uderzenia piorunu w ten kościół poklasztorny; r. 1692 zabił on grającego w czasie nieszpór braciszka Benedyktyna. Tej samej nocy b. r. uderzył piorun też w wieżę kościoła w Oleśnicy, która nieco uszkodzoną została.

*Warmińska* dyecezya. Katolickie Towarzystwo ludowe w Brunsberdze postanowiło znowu do sejmu pruskiego wysłać prośbę o zniesienie ustaw majowych.

W Wusen dnia 12go z. m. umarł opatrzony Sakramentami świętemi X. F. Englick:

*Lourdes.* Była królowa hiszpańska Izabela, matka teraźniejszego króla hiszpańskiego Alfonsa, wybiera się tu dotąd na pielgrzymkę.

*Paryż.* Nunoyusz apostolski. X. Arcybiskup Czacki pobłogosławił dnia 23 z. m. w swej kaplicy związek małżeński posła hiszpańskiego przy rzeczypospolitej francuskiej hrabiego Benomar z panną de la Torre d'Ayllon. Swiadkami byli Radowitz i poseł hiszański przy dworze belgijskim Merry de Val. kuzyn nowożeńca.

TEATR AMATORSKI
**Tow. „Gminy Polskiej“**
**w CHICAGO**
odbędzie się
**w Niedzielę dnia 21. Listopada 1880**
**w VORWAERTS TURN - HALI**
przy 12tej ulicy blizko Halsted.
Odegrane będzie:
**EMIGRACJA CHŁOPSKA.**
Obraz Dramatyczny Ludowy w pięciu Aktach
— przez —
**W. L. Anczyca.**
Uwieńczony nagrodą Ludową na Konkursie Krakowskim 1876 r.

Początek o godzinie 8ej wieczorem, lecz kasa otwarta od godziny 7ej.
Biletów dostać można u kasjera Gminy Polskiej ob. p. Kociemskiego 210 W. Taylor str. i przy kasie.

*Po skończonem przedstawieniu*
**BAL!**
Do licznego współudziału zaprasza uprzejmie
Komitet

**FRANK GRAMS**
Agent od
**ZABEZPIECZEŃ OGNIOWYCH**
poleca się Szanownej Polskiej Publiczności.
**370 Maple ul. Milwaukee. Wis.**

**D. DREWNIAK**
**Mistr obuwia szewckiego dla**
Mężczyzn i Niewiast
662 Second Ave. ...... Milwaukee. Wis.
poleca się ze swym wyrobem, oraz ze
**SKŁADEM**
gotowych zapasów obuwia Szanownej Polskiej Publiczności.

# Z KWIATKA NA KWIATEK

**Obrazki z życia warszawskiego,**

napisał

**ARKADJUSZ KLECZEWSKI.**

Ciąg dalszy.

— Tu w Warszawie, przyszło by to może z trudnością — ale w Krakowie, albo gdzie dalej jeszcze dalej, naprzykład w Dreznie, sądzę że dla samej oryginalności pomysłu zgodzi się na wszystko — Zresztą przez drogę będę miała czas do tego kroku ją przysposobić. Kiedyż stanowczo wyjeżdżamy?

— Tak, jak powiedziałem, wy pojedziecie w sobotę i zatrzymacie się w Krakowie. Dla usunięcia wszelkich podejrzeń odprowadzę was tylko na kolej, zaś wieczorem zaproszę do siebie kilkunastu znajomych na karty. Będziemy grać całą noc — potrzebuję dużo wygrać — a w niedzielę rannym pociągiem, zdążę za wami i dalej pojedziemy już razem.

— Bardzo dobrze — ale wspomniałeś o wygranej — czy nie masz innych pewniejszych funduszów na koszta podróży naszej?

— O pieniądze nie troszcz się pani; ja mam jeszcze pięćset kilkadziesiąt rubli; z tych mogę dać pani dwieście, spodziewam się, że powinno wystarczyć, tem bardziej, że i Szawlewicz da drugie tyle jeźli nie więcej dla Maryni.

— O! kochany ojczulek znalazł się po pańsku prawdziwie: wręczył mi już weksel na Paryż na 5,000 franków, a na tę podróż ma dać cały tysiąc rubli. Pojmujesz pan jednak, że to nie nasze pieniądze.

Uśmiechnęli się oboje.

W tej chwili weszła pokojówka i podała list Juliuszowi.

— Kto to przyniósł? zapytał rzuciwszy okiem na adres i mimowolnie przytem zadrgnąwszy.

— Jakiś nieznajomy; przechodziłam przez sień, kiedy dzwonił do pańskiego mieszkania.

— Czy czeka na odpowiedź?

— Nie, odszedł zaraz, a ja wcale nie miałam ochoty zatrzymywać go, bo mu okrutnie zle z oczu patrzało.

— Dobrze, możesz już odejść.

Rozerwał gwałtownie kopertę, podszedł do okna i z widocznem niezadowoleniem odczytał list.

W liście stały tylko te słowa:

— „Dziś wieczorem czekam na ciebie u Teklusi" *Szymon.*

— Czy co nowego? zapytała Ema.

— Nic, ale będę musiał wyjść na miasto.

— To wynoś się, bo przyznam ci się, mój drogi, że i ja już myślę wstać. — Łóżko twojego sąsiada strasznie po kawalersku twarde! Niepodobna długo na niem wyleżeć.

Po rozstaniu się z piękną wspólniczką Kęcki udał się prosto do ratusza, i obejrzawszy się czy go kto nie widzi, do wydziału śledczego wstąpił.

Naczelnik wydziału przyjął go jak dobrego znajomego.

— Co kochanego pana do nas sprowadza? zawołał podając mu krzesło i jednocześnie częstując gościa wybornem hamburgskiem cygarem.

— Ta sama co zawsze historja — jest znowu w Warszawie.

— Warjat! widocznie świerzbi go skóra! Więc czego pan sobie życzysz — Czy mamy go wyprosić grzecznie z Warszawy, czy też zamknąć na dobre?

— Ani jedno, ani drugie; miejcie go tylko na oku; zależy mi bardzo na tem, żeby nie pozostał w Warszawie do niedzieli.

—Gdzie stoi?

— Tego nie wiem; mamy się dziś wieczorem spotkać u Teklusi. Nie chciałbym przecież wywołać jeszcze żadnej awantury.

— Bądź pan spokojny. Jeżeli dziś jeszcze wyjedzie, co bardzo jest możebne, ajent mój który będzie w kawiarni, nie zbliży się nawet do niego. Gdyby jednak chciał zostać tu dłużej, wyperswadują mu to z całą grzecznością i wytransportują za pierwszą lepszą rogatkę.

— Serdecznie dziękuję panu naczelnikowi.

— Za mało, kochany panie, za mało. Taka drobna jedynie tylko koleżeńska usługa!

Juliusz nic nie odpowiedział na ten komplement, pożegnał ściśnieniem ręki naczelnika i opuścił bióro z zachowaniem tych samych ostrożności jak przy wejściu do niego.

Wieczorem znalazł się pierwszy na schadzce; u Teklusi zapalano dopiero lampy.

— Będę cię prosił o moje 500 rubli rzekł po przywitaniu się z Przyjaciółką.

Czy ich zaraz potrzebujesz? odparła Teklusia z pewnem niezadowoleniem. zaraz albo co?

— Bo widzisz nie mam ich w domu, dla bezpieczeństwa, złożyłam w kasie oszczędności, ale jeżeli chcesz mieć koniecznie...

— Powtarzam ci, że potrzebuję natychmiast! — zawołał Kętski z przytłumionym gniewem.

— Łatwo to powiedzieć natychmiast, ale trudniej wykonać, — przekomarzała się piękna Teklusia — w piątek pieniądze wypowiem, a we wtorek mi je wypłacą.

Głupia jesteś ze swoim piątkiem jak i wtorkiem! krzyknął Kęcki uderzając w bufet pięścią tak, że aż wszystkie szklanki podskoczyły — ja chcę zaraz! rozumiesz mnie?

— Głuchy by zrozumiał taką delikatną mowę! ale cóż ja poradzę na to!— Chcesz! — dodała po pewnym namyśle — oddam ci wszystko co mam u siebie w domu!

— Dawaj!

Teklusia zaczęła szukać pieniędy; wyjmowała je to z kieszeni, to z woreczka przyszytego pod suknią, to z za gorsu, ze szafki, wreszcie i ze szufladek w bufecie, a była to najrozmaitsza moneta: papiery większe i mniejsze, ruble, pięciozłotówki i półruble srebrne, kilka sztuk półimperjałów i dukatów, dwuzłotówki i złotówki nakoniec. Kiedy już wypróżniła wszystkie skrytki, zaczęła liczyć pieniądze.

— Czy to już wszystko? — zapytał niecierpliwie Juliusz.

— Wiesz dobrze, że cały majątek mam zawsze przy sobie — pięćdziesiąt, siedmdziesiąt pięć, ośmdziesiąt pięć, dziewięćdziesiąt....

— Czekaj, pomogę ci, będzie prędzej.

Po obliczeniu znalazło się trzysta dwadzieścia siedm rubli i 5 złotych.

— Biorę trzysta dwadzieścia — przemówił sucho Juliusz, odsuwając resztę — a pamiętaj, ażebym na jutro miał na jutro pozostałe 180.

— Ciekawam z kąd ci je wezmę, chyba żyda zabiję czy co?

Juliusz spojrzał, jakby chciał ją przebić wzrokiem — spuściła oczy nic już nie odpowiadając.

Od chwili, we drzwiach cichutko uchylonych stał nieznajomy mężczyzna lat około 50.

Stał i pożądliwem okiem rzucał na kupkę odliczanych pieniędzy. Kiedy już Juliusz schował swoją część do kieszeni, odezwał się z głośnym śmiechem:

— Ha, ha, ha! nie przeszkadzam państwu w miłem zajęciu! proszę się nie żenować! niech się wam zdaje że nic nie widziałem! ha, ha, ha!

zamknął drzwi za sobą, podszedł do bufetu i wyciągnął swoją rękę do Juliusza.

— No, i cóż? nie poznaliście mnie, czy co? mówił dalej, nie doczekawszy się żadnej odpowiedzi. Musiałem się bardzo zmienić, ale co to się i dziwić temu! człowiek w ciągłej pracy nie może tak świeżo wyglądać jak prześliczna zawsze panna Tekla, albo jak ten kochany pieszczoszek Juliusz, ha, ha, ha!

— Doprawdy, gdyby nie twój głos, nigdybym cię nie poznał Szymonie, przemówił nareszcie Kęcki. Cóżeś zrobił ze swojemi ciemnemi włosami?

— Posiwiały braciszku, posiwiały od kłopotów i pracy — odparł nowo przybyły, śmiejąc się bezustannie.

Rzeczywiście, długie jego bląd kędziory starannie podwinięte, nie mogły być nigdy ciemnemi, ani też nie zdradzały bynajmniej siwizny.

— Pan Szymon zawsze w dobrym humorze, zawsze lubi żartować — dorzuciła Teklusia.

— Tyle naszego co się pośmiać możemy na tym biednym padole płaczu i zgrzytania zębów — odparł sentencyonalnie Szymon.

— Mogę panu służyć wódeczką?

— I owszem, rozumie się, a masz pani co porządnego, naprzykład szpagatówkę?

— Szpagatówki nie mam — odpowiedziała z wdzięcznym uśmiechem — ale mam kimmel trzeci numer.

—Głupstwo! romanse! to już wolę kieliszek araku. A ty, zwrócił się do Juliusza nie napijesz się ze mną?

— Nigdy araku nie piję!

.. Panicz! — mruknął Szymon. Wychylił kieliszek, postawił go na bufecie i rzekł do Teklusi:

— Każ nam podać do gabinetu ponczu, ale mocnego i gorącego i niech nam nikt nie przeszkadza; mamy dużo do pomówienia z Juliuszem.

## XIX.

*Poufne zwierzenia.*

Gdy zasiedli wygodnie w gabinecie, Szymon wypił duszkiem pół szklanki ponczu i zaczął w te słowa:

— Przybyłem tu....

— Właśnie chciałem cię o to zapytać — przerwał mu Juliusz.

— Jużbyś się dowiedział, gdybyś mi nie przerywał; przybyłem tu jedynie w twoim interesie.

— Zbytek łaski.

— Proszę cię, nie odzywaj się. W roku tysiąc ośmset czterdziestym...

Kęcki zerwał się jak oparzony.

— Znowu! zawołał trzęsąc się z gniewu.

Szymon podniósł sie zwolna, silną dłonią zmusił go aby znowu usiadł i wracając na swoje miejsce, mówił dalej z krwią zimną:

— Nie chcesz mnie słuchać? wolisz więc może, żebym opowiedział to gdzie indziej....naprzykład w policji....dodał ciszej, oglądając się.

— Mów już co chcesz, ale kończ prędzej, bo zabrakknie mi cierpliwości — odrzekł Juliusz, zapalając cygaro i wspierając głowę na obu dłoniach.

— Mówiłem zatem, że w owym roku, gdy po raz pierwszy poznałem cią w interesie, podobałeś mi się bardzo; zimna krew twoja, przytomność umysłu, spryt do zatarcia wszystkich śladów, robiły mi nadzieję, że chociaż bezpośrednio nie przyłożyłeś ręki do dzieła, spółka nasza może nam najświetniejszą zapewnić przyszłość. Wtenczas zaraz zrobiłem ci pewne propozycje, na które ty jednak nie chciałeś się zgodzić.

— I do dziś dnia jeszcze nie żałuję tego.

— Któż to może wiedzieć. Dość, że podzieliwszy się zarobkiem rozstaliśmy się. Ty wróciłeś do Warszawy, ja zostałem na prowincji. Z pięćdziesięciu tysiącami w ręku zdawało mi się, że mogę zostać porządnym człowiekiem, ale nic mi się już nie wiodło. Próbowałem rozmaitych zajęć, kupiłem folwarczek i po kilku latach musiałem sprzedać go ze stratą — dzierżawiłem zajazd straciłem i na nim; w czasie kampanji węgierskiej, kiedy inni majątki robili na wołach ja z torbami prawie na nich wyszedłem — w końcu handlowałem końmi aż przyszło do tego, że kiedyś ty hulał w towarzystwie wielkich panów, ja zmuszony okolicznościami uciekałem się do —

— Do mojej sakiewki.

— I tak bywało — ale bywało i gorzej.

— Cóż mnie to wszystko może obchodzić?

— Cierpliwości; przyjdziemy i do ciebie, wprzód jednak muszę moją historję skończyć. Ale szklanki już puste a w gardle sucho.

Juliusz zadzwonił łyżeczką w szklankę, a za chwilę podano im świeży zapas ponczu. Po odejściu dziewczyny mówił Szymon dalej:

— Było to podczas kampanji węgierskiej. Dostarczając woły dla wojska zapoznałem się z pewnym majorem, który przykomenderowany był do komisji powiatowej. Poczciwy to był człowiek ten major Mołczanow! Rozmiłował się we mnie i nieraz całe noce spędzaliśmy przy kieliszku. Kiedy był w dobrym humorze, a zdarzało mu się to zawsze przy czwartej lub piątej butelce, opowiadał mi zwykle różne zdarzenia ze swojej służby żołnierskiej. Nie były to bardzo ciekawe opowiadania, ale jedno z nich utkwiło mi w pamięci. W roku 1831 Mołczanow będący wówczas podporucznikiem, znajdował się w pewnej utarczce, podczas której cała wieś poszła z dymem. Pod koniec już walki odcięty od swojej kompanji, znalazł się w ogrodzie dworskim, naraz przeraźliwy krzyk obił się o jego uszy, odwrócił się i w jednem z okien płonącego dworu ujrzał młodą kobietę z dzieckiem na ręku — płomienie już ją ogarniały. Młody podporucznik rzucił się bez namysłu ku oknu, jedną ręką wyrwał kobiecie dziecko, drugą podał jej samej i pomógł wyskoczyć do ogrodu. Po kilku minutach dano hasło do odwrotu. Mołczanow nie chciał opuścić ocalonych przez siebie i za zezwoleniem dowódzcy złożył matkę z dziecięciem na oficerskim furgonie. Maszerowali trzy dni i trzy noce bez odpoczynku. W ciągu tego marszu kobieta zmarła nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Trzeba się było z dzieckiem rozstać. Mołczanow powierzył je niejakiej Olszewskiej, żonie urzędnika w małem miasteczku, w którem właśnie obozowali.

Dalszy ciąg nast.


# FLANELA!

## Chas. C. MILLMANN, No. 313 Grove Str.

Poważamy się donieść Szanownej Publiczności, że odebraliśmy wielki zapas Flaneli. Ten bardzo ważny artykuł na jesień i na zimę spowodował nas iżeśmy zakupili bardzo tanio znaczny skład flaneli i sprzedajemy takową po najtańszych cenach. Wybór tejże jest daleko większy aniżeli dawniej mieliśmy. Radzimy więc Szanownej Publiczności ażeby przyszła do nas i przekonała się że u nas jest najlepiej Flanelę kupić, ponieważ mamy wielki jej wybór i ceny bardzo umiarkowane. — Przyjdźcie i przekonajcie się sami.

Pan **ROMAN CZERWINSKI** jest gotów każdego czasu Publiczności przedłożyć i przekonać że ceny są bardzo nizkie.

Chas. C. Millmann No. 313. Grove Str. MILWAUKEE WIS. 12/5 80

# AKTA MĘCZEŃSKIE
# Rok 1863—1864.

*przez Bolesławitę.*

*Eminowicz Władysław*, wieku lat 26 rodem ze Lwowa, syn Michała i Julji z Sobolewskich. Od dzieciństwa wzrastał w patryotycznym uczuciu, już w roku 1848 pokazał swój zapał i gotowość w niesieniu usługi krajowi, gdy podczas bombardowania Lwowa mając lat 11, całą noc pomagał w stawianiu barykad. W roku 1854 przed krymską wojną, gdy zabłysła nadzieja walki z Moskalami, wstąpił do wojska austryackiego, z gorącem pragnieniem wyćwiczenia się w rzemiośle wojennem, aby później w danej chwili być gotowym i zdolnym do służenia sprawie swej ukochanej ojczyzny. W roku 1858 został oficerem. Na pierwszą wieść o powstaniu 1863 roku porzucił służbę austryacką, i udał się do obozu Langiewicza do Goszczy. Przydzielony tamże do oddziału Czachowskiego, dzielił z nim dalsze losy tak wspólnie jak i osobiście; walcząc mężnie i wytrwale a nadewszystko organizując umiejętnie oddziały ochotników, pokładających w nim całe zaufanie, i kochających go serdecznie. W tej pracy nie mała leży zasługa Eminowicza, w której mu nie wielu wyrównało. Po bitwie pod Grochowiskami, w Pochodzie w Sandomierskie mianowany przez Czachowskiego kapitanem, pełnił przy nim później w zastępstwie Bończy, obowiązki szefa sztabu, i jego znajomości sztuki wojennej, obrotności i zdolności zawdzięcza oddział Czachowskiego tak długie powodzenie, co też sam Czachowski uznawał nazywając Eminowicza swoją prawą rękę. Po porażce pod Ratajami, 11 czerwca, Eminowicz zmuszony był z Czachowskim udać się do Galicji, gdzie porozumiawszy się z Jordanem co do operacji wojennej, sam niebawem powrócił w sandomierskie. Zebrał rozpierzchłe rozbitki, i stanął jako major na ich czele. Lecz nie mając ani broni ani pieniędzy, party przez dragonów, przeszedł więc pod Pułtawami Wisłę i wkroczył w Lubelskie, gdzie połączył się z oddziałem Cwieka (Cieszkowskiego), posiadającym broń zapasową, którą uzbroił swoich ludzi, zaopatrzywszy kasę pieniędzmi zebranemi ze sprzedarzy soli z magazynów rządowych. Tak wzmocniony połączył się w krótce z Rudzkim, i wspólnie uderzyli 5 sierpnia na moskali pod Deputyczami i Chałmem zadawszy nie małą klęskę i zmusiwszy ich do ucieczki. Krwawa ta bitwa trwała od rana do godziny 4tej popołudnia. Wielu w niej poległo Moskali, i pomiędzy nimi naczelnik wojenny okręgu Chełmskiego, major Buechner. Raport Eminowicza podany o tej bitwie donosi o 14 zabitych ze strony powstańców, 39 rannych i 4 koniach ubitych. Ze strony zaś Moskali poległo przeszło 60, których schowali do karczmy, i podpalili ją, przez co zginęło ich blizko 90. Po tej bitwie, Eminowicz wezwany kurjerem wrócił pospiesznemi marszami w sandomierskie, gdzie dla zrobienia dywersji Moskalom, wobec wkraczającego z Galicji Jordana, stoczył dnia 21go sierpnia potyczki pod Blizinem i Przegorzałą.

Według podań jednego z oficerów, Emowicz w tymże samym dniu, czy też następnym, miał stoczyć bitwę w połączeniu z Cwiekiem i Rudowskim, we wsi Kowali, o dwie mile odległej od Radomia, i odniósł zupełne zwycięstwo; goniąc nieprzyjaciela aż do samego Radomia, dokąd kilkanaście wozów z rannemi moskale powieźli. Zabitych zaś spalili we wsi Kowali. W ogóle straty nieprzyjaciela podaje tenże oficer do 100 ludzi, a ze strony polskiej miało być zabitych 28 i 19 rannych. Nieprzyjaciel mszcząc się za tę przegraną, dopuszczał się niesłychanych barbarzyństw na mieszkańcach wsi Kowali, którą wraz z swymi poległymi spalił do szczętu. Dnia 23 Sierpnia zaszła krwawa utarczka połączonych oddziałów Eminowicza, Cwieka, Rudowskiego i Gromejki, pod Wirem w Radomskiem; oddziały te według podania jednego z oficerów wynosić miały do 2,000 ludzi. Nieprzyjaciel liczył 1,000 piechoty. 2 szwadrony dragonów, sotnię kozaków i cztery działa. Bój trwał od godziny 4 rano do 10 przed południem. Eminowicz wyparł nieprzyjaciela ze wsi Wiru na czyste pole, pomiędzy las zajęty przez Cwieka i bagno. Walka była zawzięta, i Eminowicz o mało w niej nie dostał się do niewoli; niewykonanie rozkazów dowódzcy spowodowało nieład w szeregach powstańców; rozbiegający się, ścigani byli zewsząd przez moskwę i do granicy galicyjskiej przyparci. W Czasie Nr. 210 znajdujemy raport urzędowy Eminowicza który powyższe szczegóły o potyczkach z 21 i 23 Sierpnia potwierdza; donosząc o stracie pod Wirem 25 w zabitych i 60 rannych. Nieprzyjaciel miał ponieść znacznie większe straty, a mianowicie poległ tam 1 major i 1 kapitan.

Po nieszczęśliwej tej potyczce. Eminowicz udał się po dalsze instrukcje do Warszawy. W uznaniu swoich zasług został mianowany podpułkownikiem i tymczasowym naczelnikiem wojennym województwa Sandomierskiego, aż do przybycia pułkownika Zwierzdowskiego (Topora). Gdy na tem stanowisku zebrał oddział złożony z 1,200 ludzi, dobrze odzianych i uzbrojonych, i zaopatrzony w dwa działa, partya nieprzychylnych sądząc go zwolennikiem upadłego Jordana, postanowiła pozbawić go powierzonej mu władzy. Generał Bosak mianowany w tym czasie naczelnikiem wojennym na trzy województwa, czy to fałszywie objaśniony, czy też źle uprzedzony co do Eminowicza, wskutek nieporozumień z nim wynikłych, odjął mu bez sądu stopień podpułkownika i komendę oddziałów, wysławszy go na organizatora powiatu Sandomierskiego. Z różnych źródeł dochodzące nas co do tego faktu objaśnienia, częścią mylne, a częścią wątpliwe, nie pozwalają nam stanowczo orzekać o jego doniosłości, zwłaszcza że sąd o nim w zakres naszego dzieła nie wchodzi; poprzestajemy więc na jego prostem przytoczeniu, i przechodzim do dalszego przebiegu czynności Eminowicza.

Dzielny wódz ten, ulegając rozkazowi wyższej władzy, przywykły do wojskowej karności i rozumiejący jej znaczenie, poszedł na wskazane sobie stanowisko, jadnak czując dotkliwie wyrządzoną sobie krzywdę, odniósł się do Rządu narodowego żądając sądu. Gdy jednak odpowiedź Rządu narodowego nie nadchodziła, i do tego zakres czynności organizatora powiatowego nie odpowiadał zdolnościom Eminowicza, a nareszcie i zdrowie dziewięcio-miesięczną wojną nadwątlone poratowania wymagało, wyjechał w Grudniu za urlopem do Wiednia. Widząc jednak słabnące coraz bardziej powstanie, i nie mogąc się doczekać odpowiedzi w sprawie jego osoby, odłożył jej rozstrzygnięcie na później, i pospieszył na plac boju. Wszystkie pretensje i żale, wszystkie urazy osobiste nie nie znaczyły u niego w obec sprawy ojczyzny. Zapomniał o wszystkiem gdy widział, że w coraz słabszej ze strony powstańców, siły jego i zdolności przydać się mogą. Jako ochotnik szeregowiec oddał się pod dowództwo Topora i w napadzie na Opatów 21 Lutego 1864 roku otrzymał niebezpieczną ranę. Jenerał Bosak przywrócił go wprawdzie potem. czy to w skutek rozstrzygnięcia Rządu narodowego. czy też z własnych pobudek lub uznania zasług i waleczności jego, do godności podpułkownika; ale to już było za późno, gdyż waleczny ten żołnierz już dnia 23 Marca z rany śmiertelnej nie wyleczony, umarł we wsi Górze.

*Ciąg dalszy nast.*

---

*Minnesota.* W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co., Minn., donoszę że mam prawo tam rolę sprzedewać tak, jak miałem prawo od kompanji „St. Peul i Pacific“.

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

*Land Department,*
*St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway.*
*St. Paul, Minn., 21st April* 1880.
*Mr. Joseph Rudnicki,*
*Chicago, Ill.*

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway give you permissien to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn., being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

*Yours truly*
*D. A. McKinlay,*
*Land Commissioner.*

Co znaczy na polskie:

Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn.; to jest w tych samych obwodach miejskich, na które dała ci kompania St. Paul & Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

*Twój i. t. d.*
(podp.) *D. A. McKinlay,*
*Plenipotent sprzedarzy ziemi.*

Ci, którzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostaną Deed. (Hypotekę).


**Uwagi Godne.**

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że w południowej stronie miasta otworzyli *BRACIA ZIMMERMANN* nowy skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców. Jest to wielka wygoda dla tej pulliczności, która od Br. Zimmermann ubiory kupuje, albowiem przez otworzenie tego składu oszczędził dla kupujących kawał znaczny drogi, którą do głównego handlu w mieście odbywać musieli. Skład ten urządzono pod No. 339 Grove ul. tylko troje drzwi na południe od National Ave., zyli od ulicy Elisabeth.

Bracia Zimmermann zaopatrzyli skład ten w wielki wybór rozmaitych i tanich ubiorów męzkich i chłopczęcych, i urządzili go ku wszelkiej wygodzie publiczności zwłaszcza ku publiczności polskiej bo można się sam rozmowić i po polsku.

**A. HAEUSLER**





393 Grove Str. — 393 Grove Str.

Skład mebli, jako to: kanap, komodów, szaf, zwierciadeł, krzeseł, materacy i t, p. — poleca się Szanownej Polskiej Publiczności, i nadmienia że w składzie można się rozmówić po polsku.

**Milwaukee** .................... **Wis.**

## Polska kolonia „Poniatowski“

**w Marathon Co Wis.**

Kolonia ta istnieje już od parę lat. Położona jest w najżyzniejszej części powiatu Marathon, wznosi się bardzo pomyślnie z zadowoleniem tych Polaków, którzy się tamże już osiedli i bardzo ją sobie chwalą. Jest ich tam około 60 familij, ktorych nazwiska możemy później podać. Zaradzono już potrzebie kościoła i szkoły. Ziemia jest bardzo urodzajna, wierzchem pruchnica spodem glina, najlepsza pod uprawę pszenicy. Liczne strumyki z wodą źródlaną niewysychającą przerzynają tę ziemię. Las wysokopienny składa się z drzewa lipowego, klonów i jesionów. Postać ziemi jest wałowato płaską, a więc mającą adpowiednie wodospady na przypadek ulewnych deszczów.

Cena ziemi za akier podług jakości i położenia kosztuje od 8. do 8 dolarów. Bliższej informacji i map tego gruntu oraz tanich tykietow na kolej żelazną udzielą niżej podpisani.

**Johnson Rietbrock & Halsey**
101 Wisconsin Street lub Redaccya Przyjaciela Ludu.

(Co do nas zastrzegliśmy sobie, iż wpierw musimy tę ziemię osobiście widzieć, z naszymi tamże już osiadłymi Polakami gruntownie się porozumieć, a dopiero wtenczas będziemy wstanie udzielić życzonych informacji.)

## Polacy Czytajcie!

Niżej podpisany mam 3,000 akrów ziemi dobrej pod uprawę roli i porosłej dobrem drzewem w powiecie Keewaunee w Wisconsinie na sprzedaj. Ziemia ta leży 4 mile od Keewaunee; gdzię można wszystkie produkta sprzedać. Mieszka tam już 60 familji polskich, którzy pobudowali sobie piękny nowy kościół, a skoro was się więcej tam osiędzie, będziecie mogli utrzymać własnego polskiego księdza, — Wypłatę pieniędzy rozkładam na termina, jakie sobie każdy sam oznaczy, z procentem po 8 od sta. Ludwik Olszewski w Keewaunee i Stanisław Peszczyński w Milwaukee znają bardzo dobrze te grunta i możecie się do nich po bliższą informacją udać.

R. B. Wing
w Keewaunee Wis.

*Kupujcie węgle i drzewo u*

**Mc. Garry & Co.**
**217 E. Water Str.**

Bo tam się możecie rozmowić w swoim rodowitym polskim języku.


**POSZUKIWANIA.**

*Wojciech Kusz*, który przed kilku tygodniami przybył do Ameryki raczy dać o sobie wiadomość albo kto wie o niem niech da wiadomość do Józefa Kusza Hickory & Bonfield str. *Chciago Ill.*

— Gazeta londyńska „Times“ ogłosiła w roku 1876 w miesiącach bierwszych roku o śmierci Antoniego Farfurowskiego. którymiał mięszkać w państwie Ohio.

Owóż teraz familia tegoż Farfurowskiego pragnie dowiedzieć się o bliższych stosunkach tego Farfurowskiego za pożycia jego w Ameryce.

Ktoby więc znał go za życia, wiedział miejsce zamieszkania jego oraz znał stosunki jego majątkowe, niechaj doniesie o tem do Redakcji Przyjaciela Ludu, lub do obywatela Cizmer First Ave. near Mitchell, Milwaukee Wis.

# OGŁOSZENIA.


## CHICAGO I NORTH WESTERN

C AND N-W RAILWAY

**Kolej żelazna.**

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych

Obejmuje 2,100 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTEWESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio pólnoc i do

**San Francisco**

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.

Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

**OFISA.**

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco. 2 New Montgomery Str. Chicago. 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takowe do:

Marwin HUGHITT — W. H. STENNET
Gen'l Mang'r Chicago. — Gen'l Pass. Agt. Chicago.

## Wisconsinska Centralna
## KOLEJ ŻELAZNA.

Jest to najbliższa i najlepsza linja do:

DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD. MENASHA, NEEROH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSEON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR.

Wyborne i elegancko urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linji *Wisconsin Central Koleji żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywaja w następującym porządku —

| | — z *Milw.* | — do *Milw.* |
|---|---|---|
| *Green Bay, Apleton i Menasha poć. łączny* | — * 7,45 r. | — * 8 wiecz. |
| Z tych miejsc Expres | — * 1,45 wp. | — * 12,45 wpoł- |
| *Menasha łącz pociąg* | — † 6,25 wie. | — $ 4,00 rano. |
| *Green Bay, Appleton Stevenpoint i Lake Superior nocny expres* | — † 12,20 wp. | — $ 3,10 rano. |

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę—
$ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

**F. A. FINNEY** *jen. menager w Milw.*
**I. S. Barker** *jener. agent tykietowy.*
**C. H. COLBY** Landkomisioner.

## MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)
**KOLEJ ZELAZNA.**

**H. G. H. REED** *Jeneralnym nadzorcą.*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty.

MILWAUKEE; OSAUKEE, SCHEBOGGEN, MANITOWOC, CALUMET, OUHAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA, MARATON i dochodzi do:

PORT WASHINGTON, SHEBOGGAN, SHEBOYGAN FALLS, MANITHWOC, TWO RIWERS, KAUKANNA, APPLETON, HORTONWILLE, OSKOSH, NEW LONDON, CSINTONWILLE, TIGERTON.

Łączy Milwaukee z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi.

Weedens z omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

Sheeboygan z kolejami Sheboygan i Fun du. Lake.

Two Riwers z pocztami do: Keewaunee, Ahnapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

Forest Junction z koleją Wisconsińsko centralną

Apleton Junction z koleją Chicago i North-Western

Oskosh z koleja E i N Western i C Milwaukee i St Paul

Nowy London z G B i M R

Clintonwille z dzienną pocztą do Hawano 15 m.

*Fracht* wysela spiesznie i po nizkich cenach.

*Tykiety* rozprzedaje po głównych stacjach do wszystkich części tu Stanów Zjednoczonych i do Canady.

*Tykiety* na wyszukanie sobie ziemi i ną osiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach.

Północna część tej koleji przebiega okolice porosłe drzewem: klonowem, brzozowem' łykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewiastem na żywe płoty, i sosnowem. Wszystkie te gatunki są odpowiednio do wyrobów fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie.
Informacji udziela każdy agent kompanji i

**A. F. Whitkomp**

*Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku*
**E. WATER & MASON** ulicy w
MILWAUKEE WIS.

## Uhrig & Daevel.
## Skład drzewa i węgli
## na Kinnickkinnick Ave.

**Milwaukee** .................... **Wis.**

Naprzeciw Minerva Blast-Furnace.

## DO OBCHODU NARODOWEGO JUBILEUSZU 29 LISTOPADA 1830 R.

*Odczyt X. Ant. Krechowskiego miany w Paryżu w roku* 1875.

# O Legitymizmie Praw Narodowych.

ZIOMKOWIE — BRACIA!

Kiedy grom klęski, sieroctwa uderzy w jaką miłosną rodzinę, a czarnym żałoby kirem i serca rozdarte i ściany domku rodzinnego okryje, nie ma wtedy, doprawdy, ulgi większej dla zbolałych istot, nie ma dla zbolałej duszy pożądańszego balsamu pociechy nad mile czynów zmarłego wspomnienie. — Natenczas jawniej, zda się, wydatniej, niż przedtem, niż kiedykolwiek za spólnego życia, otwiera się przed okiem cały szereg jego cnót i zasług: każde słowo piękne, rys miłosny, każdy chwalebny uczynek staje żywiej w w pamięci i sercu. I mimo, że tem boleśniejszą w gruncie czyni tę rozłąkę, toć wszakże, jednocześnie, jakieś dziwne uweselenie przynosi do duszy jakąś otuchę, nadzieją błogą podnosi serca, rozbite w tęsknicy.

Tak jest w sercu każdej rodziny bolejącej, żałobnej; tak też jest w łonie sierocych społeczeństw i narodów całych.— I nie dziw, boć naród, to człowiek zbiorowy, to rodzina jedna jednemi tradycyj, praw i uczuć zespolona węzłami; boć i tu są ojce i syny rodzone, jest raczej matka własna i grono szersze, większe, ale niemniej serdecznych i miłosnych dziatek. I jeśli Opatrzność o ile szczodra w Miłosierdziu, o tyle groźna w niedościgłych dla nas sprawiedliwości wyrokach, życie Matce — Ojczyznie takiej zabierze, ach! jakże boleść to sroga, jakie straszne sieroctwo! A śród tego bólu, tej opłakanej rozłąki nie masz znów pociechy dzielniejszej, nad słodkie utraconej Matki wspomnienienie, nad błogą pamięć jej czynów, jej walk, jej poświęceń, zasług. Drogie są dzieje własnej ojczyzny narodowi każdemu; ale tym którzy utracili jej swobodę i sławę, jej byt samodzielny, królewski, takim synom pogrobowym, takim synom pochowanym, takim sierotom „z trumien rodem“ jak się wyraża poeta, o ile one są bardziej jeszcze, rzec można drogocenne i miłe. Każdy rys dawnego żywota, każda historji karta, to jedyna ulga w ciężkiej żałobie, jedyna zgasłej świetności i bytu spuścizna, najlepsza osieroconych pamiątka, to drogie relikwie, które skrzętnie tulą do serca i aż do podnóży ołtarza, przed majestat Boży przynoszą, żebrząc powrotu starego miłosierdzia i dawnej wielkości! Więcej jeszcze, — to często cała dźwignia i siła nadmogilnego upadłych narodów żywota, to tajemnica niespożytego ich bytu, rękojmia i sekret nieśmiertelności!

Ziomkowie drodzy, ufam stale, że mówiąc to, o was, o nas raczej wszystkich mówię, że jestem tu tłumaczem tych uczuć zacnych, świętych, któremi żyje każde wierne serce polskie, a więc i wasze, panowie! Ufam, że wśród ciężkiej tęsknicy, jaką ojczyste sieroctwo i osobista tułaczka za granicami rodzinnej ziemi daje, dzisiejszy nasz obchód narodowy w jedno gromadzi koło, taką wszyscy tu społem, obok nieuchronnego z kąd innąd bolu, obok żywego poczucia wiekowej już niedoli naszej, taką mówię, pociechę i otuchę miłą z rozpamiętywania i starych i świeżych dziejów, z gromadnego zespolenia polskich rodzinnych uczuć wynosim.

Zapewne, sądząc ze stanowiska materyalnego powodzenia czy klęski, mierząc piędzią pospolitych ziemskich interesów, w których najbliższe i dotykalne zyski są wszystkiem, wyznać trzeba, że smutną, dziwnie smutną święcim dziś pamiątkę. — Tak uważan bowiem dzień obecny wspomnieniem jest tylko jednego z nieszczęśliwych pokuszeń narodu, rozpaczliwego ruchu ku wyzwoleniu własnemu a który miasto skruszyć gniotące jarzmo cięższem je raczej i nieznośniejszem uczynił, miasto potargać niewolnicze pęta, ścieśnił je i rozszerzył tylko; świerzemi stosami kości poległych zasłał bojowisko polskie, tysiącznemi też i krwi zdrojami zlał ojczystą ziemię; nowemi a licznemi grobami zbogacił narodowy cmentarz, zaludnił moskiewskie cytadele i Sybir, roje wygnańców z objęć rodzin, z łona kraju wydartych rzucił po szerokich obczyzny obszarach, nowe ciernie wplótł do męczeńskiego Matki-Ojczyzny wieńca, a nową żałobą i bolem sieroctwa przejął serca wszystkich pozostałych jej synów.

Takie były widome owoce wszystkich dotychczasowych ruchów, a więc i Listopadowego powstania, i takie tylko wspomnienie budzić może dzisiejszy, półwiekowy już niemal obchód jego w umysłach tych, którzy po wierzchu zaledwie na historją patrząc, same w niej tylko wygrane, same materjalne zdobycze obliczać i cenić umieją. Lecz niech mi tu wolno będzie w imieniu nas wszystkich, w imieniu wiernej braci polskiej zatwierdzić:

Nie tak my przesądzamy i oceniamy nasze narodowe ruchy, nie tak bacznym na nasze pogrobowe dzieje, prace, wysiłki! — Nie, po za temi kośćmi umarłych, i z grobami temi, po za tą krwią i łzami co nas bolą zaprawdę, i pieką bardzo, po za tem nieszczęściem i materjalną klęską, my widzimy coś dziwnie uroczystego, wielkiego, żywotnego w historji powstań naszych, jakkolwiek krwawych a uwieńczonych dotychczas jedynie tylko niedolą.

W dorocznych obchodach, które zaczyna modlitwa, kończy rozprawa bratnia niezapominajmy i my, zaiste, ni tych bólów i strat narodowych, — owszem, my je odczuwajmy w sercach tem żywiej,— ni tych ojczystych grobów, owszem, my się nad niemi ze czcią w duszy i gorącą pochylajmy modlitwą. — Ale przedewszystkiem, my tu wyznawamy, czcimy, podnosimy ideę czy myśl przewodnią tego, jak i wszystkich innych narodowych ku wyzwoleniu bojów, których już całe pasma od chwili upadku naszego liczymy.

My w uroczystem wspomnieniu powstań, jak w powstaniach stwierdzamy nigdy nie przedawnione nikomuu, nieutracalne nigdy prawa narodu naszego, prawa do bytu, samodzielności, swobody. My niesiem tem żywszy, silniejszy, im bardziej zroszony łzami a krwią przesiąkły protest przeciw gwałtom, uciskowi, kajdanom, uzurpacji wszelkiej, których ofiarą od lat stu przeszło jesteśmy. My święcim bohaterstwo bohaterów naszych, męczeństwo męczenników, hart i poświęcenie wyznawców, pęta skazańców, bóle wszystkich tułaczy, cierpiących i nieszczęśliwych naszych. A widokiem czy żywem przypomnieniem tego wszystkiego my się sami hartujem, my krztałcim naszą młodzież, nowe pokolenia do przyszłych ofiar, walk, poświęceń, nieodzownych w doli narodu, który żyć pragnie i nie zaparł się myśli i chęci wolności i samodzielnego żywota. —

Jak niegdyś ojcowie nasi w wierze, chrześcijanie pierwsi, na grobach męczenników, w głębiach katakomb hodowali się i zaprawiali społem do wytrwałego wyznawstwa, do dalszego boju, a choćby do nowych palm męczeńskich, z trumien z kości umarłych, a żywych po nich przykładów czerpiąc religijną moc, wiarę, nadzieję; tak i my narodowej wiary, nadziei i mocy uczymy w tych niemal katakumbowych, ojczystych obchodach.

My wreszcie święcąc w nawet klęski i przegrane nasze wyznajemy tem i zatwierdzamy jawnie, iż nie materjalne tylko ziemskiej przemocy lub chytrości uznajemy zdobycze, nie im to przyznajemy byt trwały i szczęśliwy koniec, a twierdzim raczej i szczęśliwie wierzym, że są sprawy, długo nieszczęśliwe, długo bez owocu i skutku, bez powszechnego uznania, poparcia co zwyciężają wszakże kiedyś mocą swej prawdy i sprawiedliwości; — że jest ręka niewidzialna a wszechpotężna, która jeśli obala, toć także i podnosi godne tego królestwa, że, słowem, jak nasz Wieszcz głosi:

„Jest przegrana, której cel daleki
Lecz która w końcu wygrywa na wieki!

Oto wyrażamy i święcimy w rocznych obchodach powstań naszych, oto myśl i treść istotna niniejszej i jej podobnych narodowych uroczystości. A że dziś ją tu jawniej rad jestem podnieść, i wyznać to nie bez racji głębokiej panowie, nie bez pobudki zaczerpniętej z głębi sumienia i serca. Patrząc bowiem na to głębiej, co się już nie w okół nas dzieje, ale w nas samych, widzę pilniejszą dziś tego niż kiedykolwiek potrzebę. — Zataić trudno, prawda wyznać każe, iż w niezbyt zdrowym jeszcze organizmie narodu naszego, nowa obecnie powstała choroba, groźny symptom przynajmniej, który tu bliżej określić i przeciw któremu właśnie to moje słowo braterskie skierować spieszę. — Błąd to nowy powtarzam, czy nowa choroba. — W istocie, kiedy w pierwszej połowie niniejszego stulecia, jeden z wielkich wieszczów naszych, okiem prawdziwie natchnionem rozglądając się po świecie, na tle wypadków i interesów jego, tle ciemnem i brudnem „z łez, krwi i błota“ widział promienną, jaśniejącą prawdą i sprawiedliwością sprawę narodu naszego, przeczuwał nieuchronną, choć daleko może wygraną, śpiewał już Polsce pieśni nadziei, Psalm wzniosły zmartwychwstania; wprzód z głębi sumienia niósł braci swojej dziwnie głębokie, szczytne słowo upomnienia, przestrogi, wskazywał jedyną tryumfu jasną drogę, a piętnował mylne namiętności manowce, kędy się podówczas wielu z nich było zabłąkało. I dwa oto takie główne zboczenia; dwa grzeszne i zarówno zgubne wytyka systemy. Chciejmy sobie przypomnieć własne słowa jego:

Świat ten cmentarzem z łez krwi i błota!
Świat ten jak wieczna każdemu Golgota,
Darmo się duch miota,
Kiedy ból go zrani.
Na burze żywota
Nie ma tu przystani!
Los z nas szydzi w każdej chwili,
Mężnych strąca do otchłani,
Giną święci, giną mili
Żyją zniecierpiani!“

Oto naprzód tło ogólne, to smutna i ciemna zaprawdę arena, kędy nam żyć wszakże i bojować, po której kroczyć ku wyzwoleniu i nieśmiertelności należy. — Lecz jak? Za pomocą jakiej siły i środków? Jakiemi drogami? Poeta dalej mówi ze smutkiem:

"Więc trzebaż skrzepnąć, stwardnąć, być bez serca!— Pośród morderców stanąć jak morderca? — Pośród zbrodniarzy wystąpić zbrodniarzem? — Kłamać, nienawidzić, zabijać i szydzić?“

Oto pierwsze błędne i zgubne pojęcie, pierwsza mylna droga, jaką wieszcz piętnuje, to pierwszy fałszywy system obierany niekiedy w sprawie wyzwolenia ojczyzny przez wiernych jej może lecz zbłąkanych synów. Nie, czysta sprawa czystemi tylko środkami przeprowadzaną być winna; święcie tylko miłować i święcie wywalczać należy. Nie, żółć, gorycz, kłamstwo, morderstwo zdrada, to nie ból chrześcijański, to raczej stare wet za-wet, które zniósł nowy zakon miłości i prawdy, to nędzne odwetu i zemsty prawo co na równi nas z wrogami stawiąc, wyższymi od nich a więc i zwycięzkimi uczynić nie zdoła. Toż słusznie poeta Krasiński dodaje:

Tak świat tem samem co dawa, obdarzym.

Dalszy ciąg nastąpi.

## KORESPONDENCJA.

Chicago, 5go listopada 1880.

Szanowny Redaktorze!

Że świat najczęściej przychodzi do przekonania o wartości człowieka, gdy go już nie ma, mamy dość smutny po wydaleniu się Przyjaciela Ludu z Chicago do Milwaukee dowód. Zasługi bowiem redaktora tegoż już to w zakresie działań narodowych, elekcyjnych, już w sprawie teatrów naszych, jakkolwiek wszechstronnie znane, nie były przecież należycie cenione. I tak. Jedni uważali zabiegi jego i pracę około dobra Polonji Chicagoskiej jako rzecz z redaktorskiego stanowiska całkiem naturalną, — inni, odnosząc się patetycznie, i do narodowej powinności i prawa, gwałtem prawie narzucali mu mozolne czynności, które tenże ze stoicką cierpliwością wykonywał, by w nagrodę sprzątać niewdzięczności kompensatę. Lecz takim jest świat. Historja jego nie może zbyt licznemi dobrego za dobre odpłacania szczycić się czynami.

Wyjazd pana Wendzińskiego coraz dotkliwiej czuć się daje, a mianowicie cierpi na tem teatr który w jego osobie posiadał wyśmienitego suflera i krytyka, bez którego żaden teatr obejść się nie może, a zwłaszcza tam gdzie nie ma dyrektora. Obecnie pan Majewski z narażeniem się na straty businesowe sufleruje podczas przedstawienia, a nie mogąc tych samych czynności spełniać na próbach, odbywają się takowe bez suflera, co jest najczęściej złego przedstawienia rezultatem. Sufler! — co to jest sufler? zapyta może nie jedna z naszych rumianych wielkopolskich wieśniaczek, które zasmakowawszy w teatrze, przeważną część audencji naszej stanowią. Bo że niejeden z naszych ziomków nie mający bliższych konekcji ze sceną o istnieniu suflera nawet nie wie, o tem jesteśmy przekonani. Otóż sufler jest mianem tajemniczej osoby, która nie widziana i nie słyszana jest na scenie przez cały ciąg przedstawienia, i gra rzec można rolę wszystkich autorów z osobna. Wszelakoż sufler nie jest automatem ani kuglarską sztuką zaklętą mumią, o nie! — nie śmie go tylko widzieć publiczność. Aktorzy bowiem mają to szczęście widzieć go w kształcie uciętej głowy z manuskryptem i zapaloną świecą przed nosem na półmisku. Sytuacja suflera jest prawdziwie politowania godną. Wyobraźcie sobie położenie na śmierć szubieniczną skazanego który z kapturem czarnym na głowie z dławiącem na szyji pierścieniem, szepcąc pacież ostatni stoi na platformie w oczekiwaniu momentu usunięcia się z pod nóg jego tejże, by zawisnąć w powietrzu, a będziecie mieli obrazek częściowej słodyczy suflerskiego zawodu. A przecież sufler jest najważniejszą podstawą teatru zwłaszcza amatorskiego, gdzie przedstawienie polega często na zbieraninie wątpliwych talentów.

Kaptur czyli buda suflerska sterząca nie wiele dla oczu widza u przodu sceny, jest tą czarodziejską pokrywą cierpień Lakonowych poczciwego suflera. Zawisłszy na russtowaniu w celu tym pod sceną sporządzonem, wytyka on dziurą w posadzce sceny na powierzchnię głowę, i szeptem głośnym do którego prawdziwie potrzeba płuc ze skóry podpowiada *niewdzięcznym* aktorom przez caluteńki czas przedstawienia. Dodajemy jeszcze że częstokroć dla szczupłości miejsca w otworze, językiem zmuszon sobie przewracać manuskryptu karty. Mówiliśmy wyżej aktorom niewdzięcznym kładąc nacisk na wyraz ostatni co może dziwnem się zdawać będzie aspirantom laurów scenicznych. Lecz powziąwszy zamiar skreślenia powołania suflerskiego musimy po trosze otrzeć się o aktorów. Niech no bowiem przedstawienie się nie uda; dalej że niecnoty, nieuki na suflera, że on popsuł, że źle podpowiadał, że na złość robił — i że Pan Bóg wie co jeszcze. Za czasów średniowiecznych, w Grecji, tej kolebce sztuk pięknych, sadzono suflera w górze nad sceną na przyrządzonym szafocie, i za pomocą rurek akustycznych w kształcie wiszącej ornamentacji, korzystano z podpowiadań suflera, który miał sposobność przypominać n euctwo artyście w prost do ucha. Głosi nawet podanie że podczas uroczystego przedstawienia Antygony w Atenach, kiedy słynna natenczas artystka Kefiana odbiegłszy od dyrekcji Sofoklesa w extazie najwyższej rozpaczy z własnego natchnienia wzywa bogów Olimpu o śmierć jako jedyny balsam jej cierpień, po słowach — „Obłoki! padnijcie na mnie!“ zrobił się nagle trzask i w prost na piękną artystkę spada wybladły sufler z manuskryptem w ręku, zabijając ją na miejscu. Obowiązki suflera są również ważne jak trudne. Sufler chcąc autorowi wypłatać figla ma najłatwiejsze do tego pole. Potrzeba bowiem być posiedzicielem niezmiernej dozy pamięci i przytomności umysłu, by się nie dać skusić do wymówienia tego co kolejnym porządkiem sufler w uszy nakłada. Z kilku naszych przedstawień mamy tego jawne dowody, będąc świadkami, gdy aktor dawał zapytanie sąsiadowi, które do roli tego ostatniego należało, wprowadziwszy go jednocześnie nieostrożnością taką w supozycję przedstawienia Małą taką usterką zagmatwa często aktor wszystkich obecnych na scenie. Powtarzanie bowiem tuż z przed nosa ukradzionego ustępu miesza obydwie strony. A tu już sufler nie winien, że podpowiedział dość głośno, lecz ten co chwyta to, co do niego nie należy.

Widzimy zatem odpowiedzialność suflera, który dla swego upodobania mógłby pleść niestworzone duby aktorom, a ci by po nim jak papugi powtarzali. — U nas dotychczas suflerzy spełniają podjęty ciężar wzorowie, a za to najmniejszego jeszcze nie odebrali trybutu uznania. W teatrach stałych zwykle suflerzy są płatni. Czyżby i Gmina Polska która jedyną jest dzieżycielką stałego teatru w Chicago nie mogła zaprowadzić systemu mniej żebraczego i postawić teatrowi regularnego płatnego suflera? Wszak dzisiaj kiedy teatr nasz stał się rzec można jedną z najważniejszych instytucyj narodowych w Ameryce nie potrzeba robić uszczerbku kieszeni osób pracujących na grosz swój ciężko, ponieważ teatr przynosi dochody, które powinny być używane dla dobra tej instytucji, by ta odpowiadała godniej wymaganiom publiczności, która tak szczerze teatr propaguje.

Przecież publiczności służy również prawo wymagania lepszej za swoje pieniądze strawy. Jakkolwiek bowiem zwolennicy teatru naszego nie za nadto wybredni, widzimy przecież ich różnicę w ustroju ich zdań, jakie wynoszą z przedstawienia złego — a dobrego.

Teatr który wszedł w kolej stałego istnienia przestał już być błachą rozrywką, lecz stał się dobrem moralnego rozwoju, i jako takie należy je traktować. Aby teatrowi zapewnić byt należyty, potrzeba zdać go w ręce dyrektora. Inaczej zawsze tylko będzie wystawionym na ciosy niepewnego powodzenia. System wybierania z łona Towarzystwa komitetu z siedmiu osób posiadających najczęściej szczupły zasób wiadomości kierownictwa

teatru; jest bardzo niepraktyczny. Każdej bowiem z tych osób przysługuje prawo rządzenia, a że każda chciałaby rządzić jak najlepiej tylko nie w takt z drugimi, wbijając sprawę całą na kopyto takie że po każdem prawie przedstawieniu komitet pożarty z sobą rozpryskuje się na wszystkie strony zostawiając teatr na Bożej opiece do czasu oboru fatalnej liczby nowego komitetu.

Zeszłej niedzieli na uczczenie rocznicy odbył się teatr towarzystwa Harmonii z dobrem powodzeniem. O pierwszej sztuce nie chcemy mówić. Błażek opętany wypadł nad spodziewanie pomyślnie z rolą tytułową w rękach pana Bączkowskiego który na polu komiki w niczem nie ustępuje panu Henig w Poznaniu. Pani Dorszyńską wdzięczną rolę Salusi oddała ze znaną jej zdatnością. Panna Pierzyńska która fizycznie nadaje się bardzo do ról poważnych, grała rolę cioci doskonale. Panna Kowalska nie mogła być lepszą w swej roli. Panowie Osuch, Rzeszotarski, Kowalski i Olbiński złożyli się na przyjemną całość, zwłaszcza pan Osuch w swej roli był wybornym. Mazurowi w brudnych sukniach radzilibyśmy w przyszłości dać pokój — zanadto oklepany a bez nowych rysów wygląda na dzieci ulicznych zabawkę. Przytem radzilibyśmy paniom których natura względnie nie obdarzyła być oględniejszemi na długości swych sukien. Publiczności bowiem oko chętnie spocznie na obrazie pięknym — plastycznym — lecz od koszlawych zaś nóg, odwraca się ze wstrętem. Komitet teatralny Gminy Polskiej w Chicago zamierza pono dać przedstawienie jakiego jeszcze tutaj nie było.

A prawdopodobnie rzecz ta wyglądać może dobrze jeżeli Emigrację Chłopską Anczyca przedstawi z wszystkiemi zastrzeżonemi przez autora warunkami. Spektakl to będzie nie mały. Zobaczemy tedy na scenie chłopski sprowadzony pono na ten cel z Tarnowa wóz z uprzężem, dalej Indyanów żywych z Sioux terytorium, dalej importowanych chińczyków z stolicy Hong Kong przywiezionych w budzie Barnuma, dalej afrykańskich murzynów, i mnóstwo rzeczy których może w życiu nikt tu na scenie nie widział a na ostatku kluski z prawdziwym polskim makiem. Sztuka ta premiowana na konkursie krakowskim w r. 1876 była sto razy już grana po wszystkich teatrach polskich.

Na prośby niektórych z moich przyjaciół ośmielę się w przyszłości podawać czytelnikom Przyjaciela Ludu jeżeli tenże kącika w łamach swych nie pozazdrości artykuliki o postępie polskiego teatru w Chicago. W nadziei że ziomkowie moi względnie przyjmą pogląd mój na sprawę którą podnosić sumienie nam nakazuje

Zostaję dla wydawnictwa Przyjaciela Ludu zawsze z szacunkiem

*Teofila Samolińska.*

## Ziemie polskie.

Odsłonięcie pomnika Karpińskiego w Kołomyi, nastąpiło dnia 16. Września o godzinie 1szej w południe. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, podczas którego dawano salwy z moździerzy; a muzyka przygrywała: „Jeszcze Polska nie zginęła." Mowę wypowiedział pan Kartini. W imieniu gminy przyjmował pod swą opiekę pomnik adwokat Dębicki, dziękując profesorowi Wajglowi, który pierwszy podjął myśl wzniesienia pomnika i rzeźbiarzowi Gadomskiemu, który go wykonał. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem znanej pieśni Karpińskiego: „Kiedy ranne wstają zorze."

*Brodnica.* Dnia 27 z. m. o 8mej godzinie wieczorem wybuchł ogień w Kominach nad granicą polską i zamienił zabudowania Wróbla razem ze sprzętem tegorocznym w perzynę.

*Copot.* Tutejszy sąd ławniczy skazał na jeden tydzień więzienia rybaka, który przy domu kuracyjnym żebrał. Tak wysoka kara zapadła zapewne dla tego, że oskarżony wedle własnego zeznania posiada majątku przeszło 30,000 m.

*Kościerzyna;* Córka tutejszego nauczyciela seminaryjnego Kiewicza, Łucya, kształcona w śpiewie w Berlinie i Monachium, wystąpiła tu na przedstawieniu „Freischuetz" jako Aneta.

*Rawicz.* Przy szosie z Górki do Rawicza stoi pofranciszkański klasztor „Goruszki". Zbudował go w roku 1622 Adam Przyjemski, kasztelan gnieźnieński i darował Franciszkanom. Przy sekularyzacji klasztorów zniesiono go, ale w roku 1843 podarowało go państwo gminie katolickiej w Górce, w miejsce spalonego kościoła szpitalnego. W r. 1853 darowała go gmina księciu Sułkowskiemu w Rydzynie, który klasztor znowu odstąpił Franciszkanom. Ci odnowili wszystkie budynki i mieszkali aż do 15go listopada 1875 r., w którym to roku w skutek ustaw majowych klasztory reformackie przez rząd zamknięte zostały. Na kilka dni przed opuszczeniem klasztoru pochowali ojcowie jednego ze swych starców, któremu serce pękło z żalu, że miał opuszczać drogie mu miejsce. Od tego to czasu stoją wszystkie budynki próżne, bez przeznaczenia. To też postanowiono na ostatnim sejmiku powiatowym udać się do właściciela obecnego, hr. Czarneckiego z Pakosławia z prośbą o pozwolenie na urządzenie budynku klasztornego na stancyą dla chorych, którychby pielęgnowali miłosierni bracia. Klasztor otoczony jest ogrodem obszaru dziesięciu mórg, byłby więc zupełnie przydatny na cel sanitarny.

Z nad *Wisły* piszą do Pielgrzyma. Co to prostactwo nasze za dziwy po wsiach wyprawia z tą wiarą w czary! Czy jesteśmy chrześcianami-katolikami, czyli też pogańskim od wiary naszej odpadkiem? Między Bogiem a szatanem, kościołem a niedowiarstwem, prawdą a czarami środka dla człowieka nie ma i być nie może, Oto co się stało w T.

Szewc T. K. wszedł w piątek po południu do izby chałupnika P. W. i żądał żeby jego żona szła natychmiast do jego domu, djabłów wypędziła i czary odczyniła, które dwom dziewczynom zadała. Na to wezwanie odpowiedziała żona, że o czarach nic nie wie i z nim nie pójdzie. K. na odmowną odpowiedź zgrzytnął zębami, podniósł grubą pałkę i uderzył nią niewiastę w głowę kilka razy tak silnie, że nieszczęśliwa natychmiast na ziemię bez przytomności upadła i krwią się oblała. Pałka na końcu rydelkiem żelaznym okuta i opatrzona trzema żelaznemi kołkami, co ma według niego Trójcę świętą wyrażać. Chciał z pałką tą cudotwórcę w oczach ludu udawać, bo według jego zabobonu, krew jego czarownicy jest potrzebną dla uzdrowienia opętanych. Muszą napić się krwi czarownicy, kiedy ta w dobry sposób czarów odczynić nie chce Nim mąż pobitej i jego dorosły syn dowiedzieli się o zajściu, odszedł tenże z pałką i krwią na niej do domu. Oddano go już w ręce sprawiedliwości.

Co się tyczy owych dziewcząt oczarowanych, jak je K. nazywał, to jedna z nich oddana zupełnie szewcowi K., robi co on chce; druga w skutek rozdrażnienia dostała kurczów nerwowych i pomieszania zmysłów, utrzymując że ma dwóch djabłów w sobie, a o zadanie ich pomawiała bez wszelkiej przyczyny wspomnioną niewiastę. Powstały z tego powodu głupie między ludem gawędy, a pomawiana o czarostwo cierpiała na tem więcej, ale nasz zacny proboszcz X. B. z T. pocieszył ją i uspokoił. Gdyby nie to, nieboraczka chciała sobie życie odebrać. Otoż to są skutki ciemnej głupoty. Ludzie nie wierzcie w czary, bo to się sprzeciwia wierze naszej katolickiej i nauce kościoła Chrystusowego.

*Chełmża.* Na pogrzeb ś. p. Karola Sejskiego wielce szanowanego głównego nauczyciela i organisty, który umarł 29. Września w 55 roku życia a 37 roku nauczycielstwa. zebrało się aż 70 kolegów nauczycieli i sześciu księży. Ludu było znaczne mnóstwo i to różnych wyznań. Widzieliśmy to naocznie, jak i w trudnym zawodzie nauczycielskim, tak często zapoznawanym, przez sumienne wypełnianie obowiązków swoich można sobie zjednać powszechną miłość.

*Łasin,* Dnia 9go z. m. umarł, opatrzony Sakramentami świętemi X. Antoni Romahn, proboszcz w Szembruku, w 68. roku życia a 37 roku kapłaństwa.

*Kcynia.* Seminaryum nauczycielskie w Kcyni jest katolickie, a przecież poczęto już tamże przyjmować uczni protestanckich i ustanowiono już jednego protestanckiego nauczyciela. Dozór kościelny i gmina katolicka w Kcyni zaprotestowała przeciw temu do ministra oświecenia, lecz odebrały odpowiedź, że, dla tego iż dobrze przygotowanych katolików za mało się zgłasza ażeby potrzebną ilość uczni osiągnąć, więc muszą takową protestanckimi wypełniać, a skoro dostateczna ilość katolików zgłaszać się będzie natenczas protestanckich przyjmować nie będą. Jest to tylko wybieg rządu, który zamierza seminarium to przemienić na protestanckie i tego też dokona bo choćby i najlepiej przygotowanych katolików będzie on odsuwał, a gorzej przygotowanych protestantów przyjmował. Są to dobrze znane bismarkowskie manewra.

*Grudziądz.* Wydalono tu z tąd, i z innych miejsc jak dawniej donosiliśmy katolickie Siostry Miłosierdzia które się chorymi w lazaretach opiekowały, a teraz obsadzają wszędzie dyakoniski protestanckie.

## AMERYKA.

Wybory na presydenta, senatorów i członków Kongresu przeminęły. Kostka padła tryumfalnie po stronie rządzącej dzisiaj partji.

Nic to dziwnego gdyż racja mocniejszego zawsze lepszą bywa.

Partja republikańska, jest mocniejszą, jest silniejszą, podobnie jak ten koń, co stoi przy pełnym żłobie i nic nie robi jest mocniejszym i paradniejszym od tego, który musi ciężko pracować a po pracy do próżnego żłobu go stawią. —

Wygrana partji republikańskiej nie wynikła z przekonania zdań, z przeświadczenia głosujących że ona jest lepszą a demokratyczna gorszą, o nie, lecz odniosła tryumf zabiegami siły mocniejszego; a mocniejszego w pieniądze, w matactwa, w postrach klasy roboczej na utratę pracy jeżeli niebędzie głosawać tak jak jej bosowie przykażą. Że tak było i tu i wszędzie mamy tego najjaśniejsza dowody, i wierzyć musimy gazetom co o tem piszą, bo na własne oczy sami to widzieliśmy, jak wozami swych pracowników do urny przywozili i przy oddawaniu głosów dopilnowywali, ażeby za partją republikańską głosowali. Smutny to objaw w społeczeństwie amerykańskim, że lud sam się pozwala krępować więzami niewoli, tej niewoli przed którą uszedł z Europy. — I ci co narzekają na ucisk rządowy chlebodawców w Europie, tu pozwalają się sami uciskać przez pracodawców i przez ich znienawidzoną, oszustwami shańbioną partję urzędnikerji, chciwej wiecznego despotycznego panowania. Pisząc to niestosujemy głosu naszego do naszych współrodaków, owszem na pochwalę większości naszej powiedzieć musiemy, iż ogół nasz wywiązał się najwyśmieniciej z zadania swego. — Wiarusy nasi stali jak mur z tą samowiedzą że są demokratami i niepozwolili się namówić do oddawania innych tykietów. To też w Wardach gdzie przeważnie mięszkają stanęła większość po naszej stronie. Chwaląc atoli tych nie możemy pominąć słowa nagany i tym, co wbrew przekonaniu i wbrew wszyskim przedstawieniom stanęli po stronie przeciwników i usiłowali innych do tego nakłonić. Szczęściem jak tu u nas, tak spodziewamy się i w innych koloniach polskich, tak mała jest liczba iż nikną pomiędzy nami, jak cuchnące zielsko pomiędzy zdrowem i czystem zbożem, a dosłużyli się od współbraci swoich ślicznego miana, zdrajców i judaszów.

Kiedy partja republikańska tryumfuje z wygranej, partja demokratyczna nie rozpacza z przegranej. Jest ona pewna że ludowi się raz oczy otworzą, że przejrzy, nabędzie zdrowezo przekonania o rzeczy, i będzie czasu swego głosowcł sumienniej i sprawiedliwiej, a nie będzie zważał na podszepty, groźby, strachy i przekupstwa. Dla tego też powołują Demokraci do dalszej pracy na polu politycznym, do wytrwałości i walki, bo bez walki nie może być zwycięztwa. Zwycięztwo to raz nastąpić musi; a naród je sam przyspieszy, skoro się przekona iż potrzeba zmiany we wszelkich rządach od czasu do czasu jest konieczną. O konieczności takiej zmiany, znajdą czytelnicy bardzo pouczający o obszerny wywód w artykule o *Legitymizmie praw narodowych,* który to artykuł polecamy pilnie i bacznie czytać, już dla tego samego, że jest oparty na tle narodowym i dotyczy zarazem obchodu naszego 20go listopada. —

Inne wiadomości z Ameryki są bardzo szczupłe, gdyż publiczność zajęta jest przeważnie szczegółowemi wynikami ostatnich wyborów, a to już nas mało obchodzą. —

*Nowy York.* W piątek zeszłego tygodnia zdarzył się pod Penn Horn Creek, N. J. pociąg towarowy koleji N. Y. Lake Erie i Western z osobowym N. Y. New Jersey koleji, z powodu tego, że zmieniający skręta szyn zaniedbał swej powinności. Przy tem nieszęściu straciło życie czworo ludzi z obsługi obydwu pociągów. Pasażerowie uszli bez uszkodzenia.

*Cincinnati, O.* Na koleji Marietta pod Monville zderzyły się dwa pociagi towarowe, przyczem spotkała śmierć troje ludzi a sześć innych odniosło rany.

*Little Rock, Ark* Z Oszarck donoszą że wzgórze White Oak wyrzuciło znaczną ilość kamieni w powietrze, które potem spadły rozpierzchłe pomiędzy ludzi pracujących w polu i spowodowały ich do ucieczki od pracy. Niektóre z tych kamieni ważyły około dwa funty. Iestto jakieś nadzwyczajne zjawisko natury, o którem się miejscowa publiczność niezawodnie przekona, a i my też o tem się dowiemy.

*Pitsburgh.* W miejscowości zwanej Sebastopal zaklęsła się ziemia w głębiźnie sześć stóp. Mieszkańcy zdołali umknąć z swych siedzib, ale szkodę poniesioną obliczają na parę tysięcy dolarów. Powodem tego było niezawodnie niedostateczne podparcie podziemnej miny.

Z *Claveland, O.,* z Utica, N. Y. i z Toronto, Kan. i z Newport, R. I. i z Providence, R. I., donoszą o wielkim szturmie, który nawiedził te miasta i okolice. Szkody wyrządził bardzo wiele i zatopił dwa okręta.

*W Marshall, Tex.,* pojawił się znaczny mróz i śnieg. Pod Forth Worth, Tex., zmarzł A. M. Brown.

### Poszukiwania.

Krystyna Bolda, która przybyła w tym roku z Grossendorf, powiat Nowemiasto obwód regencyjny Gndański niechaj poda miejsce swego pobytu i dokładny adres do

*Józefa Mudlaf.*
396 Mitchel st. Milwaukee Wis.

Maryanna Bembnista poszukuje Andrzeja Oraszka z pod Wyrży pod Mroczą i prosi o nadesłanie adresu na ręce Przyjaciela Ludu w Milwaukee.

### DONIESIENIE.

Naszym kochanym rodzicom i braciom i wszystkim krewnym oraz znajomym donosimy, iż dnia 10 października urodził się nam syn któremu na chrzcie śtym nadanó imię Łukasz

*Ludwik* i *Anna Olszewscy*
w Kewaunee Wis.

Uhrig & Daevel.
Skład drzewa i węgli
na Kinnickkinnick Ave.
Milwaukee ................ Wis.
Naprzeciw Minerva Blast - Furnace.

## CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia.

### Milwaukee.

| Towar | Cena |
|---|---|
| **Mąka. —** | |
| Pszenna, zimowa najlepsza | $ 5.50 —$ 5.75 |
| Średnia wyborna | 5 25 — 5.50 |
| Zwyczajna | 4.75 — 5 00 |
| Western Spring najlepsza | 6.75 — 7.50 |
| „ „ pośledniejsza | 2.75 — 3.75 |
| Minnesota najlepsza | 5.25 — 5.75 |
| „ zwyczajna | 4.00 — 4.75 |
| „ patentowana najlepsza | 7.00 — 7.75 |
| Spring superfine | 2.50 — 3,25 |
| „ zwyczajna średnia | 2.25 — 2.75 |
| Żytnia | 4.75 — 5.00 |
| Ospa, fura | 10.25 — 10.75 |
| **Zboże. —** | |
| Pszenica w ziarnie wiosenna No. 1 | $ .93 — 1.00 |
| „ „ „ No. u | .92 — . 95 |
| „ „ „ No. 3 | .81 — . 90 |
| Mais (Kukurudza) No. 1 | . — . |
| „ „ No. 2 | .39½— .41¼ |
| Owies | .30 — . |
| Żyto | .83 — . |
| Jęczmień | .76 — . |
| **Siano. —** | |
| Fura tymotki | 7.15 — . |
| „ „ No. 2 | .00 — . |
| „ „ łączne | .500 — . |
| **Nasiona. —** | |
| Tymotka | $2.00 —2.35 |
| Koniczyna | 4.00 —4.75 |
| Siemię lniane | 1.24 — . |
| **Artykuły kuchenne. —** | |
| Jaja | 0.16 — .20 |
| Masło | 0.10 —0.30 |
| Ziemniaki | 0.30 —03.5 |
| Cielęcina za funt | 0.03 —0.08 |
| Wieprzowina | 13.00 —18.00 |
| Szmalec, „ | 7.35 —7.90 |
| Jabłka beczkami | 1.25 —1.50 |
| Melony za 100 sztuk | 0.00 — . |
| Whiska, Spiritus 300 kwart | 1.11 — . |
| Wełna | 0.20 —0.43 |
| Beczki do mięsa | 1.10 —1.30 |
| „ do smalcu | 1.00 —1.07 |
| Miód | 0.11 —0.22 |
| Chmiel | 0.20 —0.24 |
| Drzewo opałowe | 7.50 —9.00 |
| Węgle | 2.75 —8.50 |
| **Drobiazg. —** | |
| Indyki za funt | 0.10 —0.11 |
| Kury | 0.07 —0.7¼ |
| Kurczęta za tuzin | 200. —2.25 |
| Kaczki żywe, | 2.25 —2.75 |
| Gęsi żywe | 5.00 —6.00 |

### Chicago.

| Towar | Cena |
|---|---|
| Pszenica No. 2 | $. 92 — .98 |
| Kukurudza No. 2 | 0.39 —0.39 |
| Żyto No. 2 | 0.83 — . 00 |
| Jęczmień No. 2 | 0.00 — .78 |
| Owies | 0.00 — .30 |
| Wieprzowina | 18.00 — . |
| Szmalec | 7.35 —7.82 |
| Whiska | .1.11 — 4.25 |

### Nowy York.

| Towar | Cena |
|---|---|
| Mąka najlepsza | $3.80 —4.25 |
| Pszenica No. 2 czerwona | 1.17 —1.18 |
| Kukurudza | 0.55 — . |
| Żyto | . — . |
| Jęczmień | 0.00 —0 00 |
| Owies | 0.39 —0.45 |
| Wieprzowina | 16.50 —17.50 |
| Smalec | 8.00 — 8.55 |
| Wiska | 1.12 — . 00 |

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgie i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę i wagę, niechaj idzie do

Mc GARRY & Co
217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówią i po polsku rzetelnie usłużą.

# KRASNYBÓR

czyli

## Sztabin,

### i Karól hr. Brzostowski.

*Dokończenie.*

„Cożby ta jedna setna część rzekła, gdyby owych dziewięćdziesiąt dziewięć setnych odpowiedziały: „My też o to nie stoimy, i wynosimy się w świat; za granicę; może na inną część świata. Bywajcie zdrowi wyłączni właściciele ziemi naszej!“

„Powtarzam: byłoby to niederzecznością. Dla czego?“

Długo badając, czytając, i bijąc się z myślami, Brzostowski uformował sobie zdanie, że pytanie to nie da się rozwiązać wcale z zasad samego prawa prywatnego; ale z zasad prawa publicznego: z prawa narodu i z prawa państwa. Po długiem zgłębianiu: Co jest naród? Co jest osiedlenie się narodu jakiego na pewnej przestrzeni ziemi? Co jest objęcie tej ziemi w posiadanie? i t. d., doszedł do tego wyniku. „Te stósunki dziedziców z włością podobne są do stósunku dwóch osób, na które np. spadła sukcessya: na pierwszą n. p. w $\frac{3}{4}$ częściach, na drugą w $\frac{1}{4}$ części, a z którychj pierwsza, objąwszy sama cały spadek, nie robi działu, lecz drugiej przy sobie mieszkać dozwala i nią się posługuje.“ Doszedł Brzostowski do przekonania, że: „w prawie publicznem nie istnieje żadne przedawnienie,“ i przejął się zasadą, że: „kupujący ziemię, choć cały szacunek za nią wyliczył, nie mógł nabyć lepszych praw, niż je miał ten od którego ziemię tę kupił.“

U Brzostowskiego myśl, gdy dojrzała, zaraz w czyn przechodziła.

Bierze więc pióro i pod dniem 16go czerwca 1852 r. za pisuje do Dziennika Administracyjnego następujące objaśnienie i rozporządzenie przechodnie:

„Kiedy początkowie rozdawaliśmy grunta włościanom w zmianach, instrukcja moja nie naznaczała licytacji; ale ocenienie morgów i rozdawanie po cenie stale wyliczonej. Zasada ta nie utrzymała się jedynie z powodu, że w czasie rozdawania nastąpiły targi i kłótnie między sobą włościan, które zmusiły nas do rozdawania przez licytację, przez co i cena morgów znacznie się podniosła. Teraz, kiedy przez tyle lat zwyczaj rozbierania morgów w zmianach i ceny ich ustaliły się, nie jest mojem życzeniem podnosić intratę przez licytacją. Owszem, znajduję słuszniej, nie zruszania gospodarzy z morgów, jakie zagospodarowali. Jakkolwiek przeto termin, do którego wzięte były morgi, upływa skoro trzymający takowe życzy sobie utrzymać się przy swoich morgach w całości lub w części, życzeniem mojem jest, żeby miał termin przedłużony. Biorący może sam oświadczyć, do jakiego chce terminu. Dwór zaś skraca takowy, jeźli widzi potrzebę; mając na uwadze, żeby dobrym gospodarzom, spokojnym, wypłatnym, naznaczać termina najdłuższe; innym w miarę ich stanu i kondulty, krótsze.“

Nastała więc w dobrach Sztabińskich długoletnia dzierzawa; krok nader ważny, bo zmieniający tryb dotychczasowego postępowania.

Dojrzewało też i wykształcenie officyalistów; bo czytamy w tymże dzienniku pod dniem 13go lutego 1852 r.:

„Teraz inni są officyaliści: nie potrzebuję pisać zaleceń; każdy pamięta, co mu się powie; a tak Dziennik tych zaleceń, stał się Dziennikiem Instrukcyów; a zaleceń nie potrzebuję pisać. Każdy officyalista wie, czego od niego żądam; trafia w moje myśli; przez co i służba idzie w porządku, i ja mam mniej pracy. Winienem pp officyalistom podziękować za to.“

W kwartał po tem zapisał:

Nadzwyczajna intrata, jaką nam wykazuje bilans z roku przeszłego, oraz gorliwość pp. officyalistów tutejszych i szczerość, jaką w nich uważam, zniewala mnie do oświadczenia podziękowania mojego, z ofiarowaniem jako nadzwyczajny prezent pp. Rozmysłowiczowi, Sztukowskiemu i D., każdemu po zł. 1000.“

Jak zaś uważał officyalistów, jak pragnął ich zidentyfikowania się z dobrem gminy, z dobrem ogółu; proszę przeczytać, co napisał o Dzienniku Kancellaryjnym:

„Powtarzam to co już z początku, przy zaprowadzeniu tego Dziennika objawiłem: że każdy w nim powinien swoje zdanie pisać, choćby w materji dla niego obcej. Nikt nie może tego brać za złe; bo zdanie wolno każdemu mieć, i różność zdań nie powinna dawać powodu do kłótni i gniewów osobistych. Zdanie zaś zapisane bez żółci i w szczerości własnego przekonania, daje przekonanie tylko o dobrej chęci i szczerości piszącego dla ogółu i dobra administracji. Nie należy ani tem się dekoncertować, że starszy, lub ten czyj to wydział, ma inne zdanie; ani tem, że może nie zawsze podana opinia z moją się zgodzi. Każdy powinien szczerze działać i pisać podług swego przekonania.“

Nadeszła chwila, w ktorej Brzostowskiemu wypadło pożegnać się z Cisowem.

Oddawna cierpiał on taką drażliwość nerwów, iż sam zapach mocnej kawy obudzał jego cierpienia. Okazały się symptomata choroby sercowej. Musiał szukać ratunku za granicą. Udał się do Królewca, a ztamtąd do najbieglejszych lekarzy paryzkich.

Wszystko to połączone było z wieloma trudnościami, bo już wrzała wojna z Francją; cała granica królestwa Polskiego hermetycznie była zamknięta, a wszelkie przesyłki pieniędzy do Francji, jak najostrzej były zakazane.

Dnia 18go grudnia 1853 r. Brzostowski ostatni raz przywołał do siebie Rozmysłowicza i Sztukowskiego, i oddał im zarząd wszystkiego, pisząc w Dzienniku Administracyjnym:

„Wyjeżdżam z zupełnem zaufaniem w charakter od tak dawna mnie znajomy starych officyalistów.“

Wystawił ogólne pełnomocnictwo do zarządu całych dóbr i fabryk na 36letniego Sztukowskiego. (Rozmysłowicz był chory). Zresztą pod kierunkiem Sztukowskiego zostawali: Selens, buchalter fabryk w Hucie Sztabińskiej; Rydzewicz, zarządzający folwarkiem w Sztabinie; L. ekonom; Łozowski, pisarz browarny, P. kassyer w Cisowie; Walijewski, pisarz huty szklannej; Gałażyn, pisarz składów fabrycznych; Grygo, rachmistrz; dwóch pisarzy i trzech aplikantów kancellaryjnych.

Już wyżej nadmieniłem, że administracja wcale nie była kosztowna. Rozmysłowski pobierali oprócz stołu i wygód, po 1000 zł. rocznie, Selens i Rydzewicz po 800, trzej następni po 600 zł, dalsi dwaj po 500, Gałażyn i Grygo po 300 zł., dwaj pisarze po 180 zł., aplikanci po 100 zł.

Brzostowski na święta Narodzenia Pańskiego (1853 r.) przybył do Królewca, a otrzymawszy pasport z Bydgoszczy, udał się do Paryża.

We wszystkich jego listach do Sztukowskiego (pod obcym adresem na Prusy pisanych), przebija się troskliwość o gromadkę, którą zostawił, i radość, że się stała już samodzielną. Zawsze pisze zbiorowo do wszystkich.

Otrzymawszy wiadomość o nader twardym przednówku, Brzostowski acz sam cierpiący, pisze dnia 1go marca 1854 r. z Paryża:

„Donieść mnie, jak tam idzie? jakie roboty dla głodnych obmyślono? Trzymać się w zapasach i możności pomagania im. Niech Rozmysłowicz, jeźli drów, zajmie się szczególnie przewidywaniem zarobków dla włości i pożyczkami; niech z góry, z narady sołtysów, zna każdego stan, i zapobiega, żeby inni przez gnuśność i lenistwo nie przychodzili do nędzy i głodu, a nasza powinność jest: miarkowania żeby zarobek był dostateczny, na wyżywienie pracujących. Pozdrawiam was wszystkich.“

Pod dniem 21go kwietnia 1854 r. donosi Brzostowski swojej gromadce, że kuracja jego idzie cudownie, że jeszcze długo poleży i wiele cierpieć musi, „Ale — dodaje, — już wychodzę z niebezpieczeństwa co do życia, i spodziewam się, że was, dzieci moje, zobaczę jeszcze.“

W 6 dni póżniej pisze:

„Dziękuję Sztukowskiemu za list z dnia 12go kwietnia, który otrzymałem nazajutrz po oddaniu na pocztę listu mego z dnia 21go b. m. Dokładność udzielonych mnie w nim raportów przekonywa mnie z jednej strony, że wiesz i zgłębiasz wszystko: z drugiej strony, że umiecie tam sami dać sobie rady, i utrzymać całą administracją tylu różnorodnych wydziałów w biegu i porządku; zaleta, która mnie czyni tu prawdziwą pociechę, że mam takich wychowanków, i przywiązuje mnie do was więcej;“ i t. d. „Bywajcie zdrowi.“

W liście z dnia 22go maja 1854 r. stoi:

„Ufam, że w administracji tam do mego powrotu porządek utrzyma się; bo uważam was za dzieci, przezemnie dobrze wychowanych.“

We dwa dni póżniej donosi z radością, że wyzdrowiał, i poleca rozdzielić z tego powodu 2,000 zł. między ubogich, dodając:

„Nie jest to w każdym razie datek dla żebraków i proźniaków, włóczących się, lub podkościelnych. Przejrzeć należy rachunki, ustąpić i skwitować niektóre długi uboższych mieszkańców; dawać na żywność tym, którym wyżywienie się z familią jest trudne; pomoc tym, których choroba lub inne nieszczęście dotknęło; zresztą, gdyby wystarczyło, na pomocy, jako zapomogi, na kupno żywiołów; dopilnowując skutku. Fabrykantów i wszelką ludność gminy zająć do tego, nie excypując żydów.“

Pod dniem 27go maja 1854 r. rozkazuje:

„Pomoc włościanom kontynuować,“

Oto początek listu z dnia 20go lipca 1854 r.: „Powrotu mojego szybkiego nie spodziewajcie się; cierpię jeszcze na nogę, i nie jestem w stanie ruszania się w pokoju. Reconwalescencya i przyjście do sił może jeszcze długo pociągnąć.“

Dalej objaśnia, jak ma być przy parowej machinie przystawiony komin z blachy kutej żelaznej. List ten nie dokończony.

W kilka dni póżniej roznoszono po Paryżu zaproszenia polskie donoszące, że dnia 25go lipca 1854 r., w domu pod Nr. 26 *Boulevard des Italiens*, zakończył dni doczesne Karól hr. Brzostowski w 59tym roku życia, i że „krewni, przyjaciele znajomi i wszyscy szanowni rodacy proszeni są oddać cieniom tego prawego człowieka ostatnią chrześciańską posługę.“

Zajął się pogrzebem przyjaciel zmarłego Jerzy Białopiotrowicz; b. major w p. Zwłoki złożono najprzód na cmentarzu *Montmartre*; póżniej przewieziono je do *Mon morency*, gdzie spoczywają blizko Niemcewicza, Kniaziewicza i Mickiewicza.

Kiedy w końcu sierpnia 1854 roku nadeszła do Suwałk wiadomość o skonie Brzostowskiego, omal całej drożynie Sztabińskiej serce z żalu nie pękło.

Zjechał do Cisowa Sąd Pokoju z Suwałk, i gdy odpieczętowano papiery w skrzyni żelaznej, pod kluczem Sztukowskiego i Rozmysłowicza złożone, znaleziono testament polski Brzostowskiego z dnia 29go listopada 1853 r.

W nim najprzód Brzostowski zapewnił dla siostry swojej pensyą dożywotnią 10,000 złp. rocznie, a dalej tak się wyraził:

„Przez lat górą 30 mojego zarządu w dobrach Sztabin, doznałem przychylności włościan miejscowych, opiekowałem się też nimi, prowadziłem ich, jako ojciec; dla podniesienia majątku tworzyłem fabryki; fabrykanci wszyscy są przezemnie nauczeni i uzdolnieni. Do pomocy w tak mozolnej administracji brałem młodych chłopców jako aplikantów, którzy pod mojem okiem kształcili się i z których mam dziś zdolnych do administracji, wiernych, przywiązanych, i nawet po kilkanaście lat zasług mających officyalistów. Włościanie, fabrykanci, officyaliści i pomocnicy moi, oto są moje dzieci: Ja ich wychowałem; oni pracowali ze mną i pomagali mnie do stworzenia funduszu którym dziś dysponują; z nimi żyłem i sumienie mnie dyktuje obowiązek ich bys po mojej śmierci zabezpieczyć. Czując prawdziwie ojcowskie dla nich życzenia, nie chciałbym illuzją bogactwa, często roztropnych zawodzącą, odciągać ich od pracy. Znając po sobie, że w pracy jest bogactwo i szczęście człowieka, wzywam ich do kontynuacji życia, tak, jak dotąd pędzili, a zapisem niniejszym, chcę im dać możność żyć przy pracy uczciwie, nie zawiśle od żadnych panów, z cudzej pracy zbytkujących, i być nadal użytecznymi w społeczeństwie tak, jak dotąd pod mojem przewodnictwem byli. W tej to myśli rozporządzam moim majątkiem, jak następuje:“

Tu wyliczone są zapisy, z których główniejsze są:

1. „Od daty śmierci mojej zostawiam włościanom i mieszkańcom wsiów moich, bez względu na stan i religję, zabudowania, place, ogrody, morgi w polach i morgi łąk, tak jak przez nich w dzień śmierci mojej trymane będą, na własność, kasussując nadal opłaty, jakie z tego do mnie, wnosili.“

2. Prócz tego nadał im Brzostowski prawo zbierania bezpłatnie posuszu w leży w lecie na opał, oraz bezpłatne pastwisko w lasach i postanowił, że wypustu czyli pastwiska wspólne, pod wsiami oznaczone i przez wsie używane, będą nadal za wspólną własność mieszkańców tych wsi, do których należą, uważane.

Za warunek zapisanej własności położył Brzostowski: zachowanie koleji siewu płodozmianu, utrzymywanie nauczycieli i szkółek po wsiach, nie krzywdzenie bliźniego, trzeźwość, zajmowanie się własnem gospodarstwem, opłacanie przez włość za dwór podatków ogólnych, na dziedzicow nałożonych i ponoszenia ciężarów spadku: wszelako tylko do wysokości tego czynszu, który każdy wnosił za życia Brzostowskiego.

3. Place, ogrody, morgi w zmianach oraz łąk, zajęte w obręby wiejskie i w śród morgów włościańskiah leżące, a nie rozdane tymże włościanom miejscowym, ale trzym ne przez obcych, lub leżące odłogiem, Brzostowski kazał sprzedać przez licytacją na własność warunkową, a wkupne wnieść do funduszu karbonek wiejskich, dla którego także przeznaczył kary za niedotrzymanie niektórych warunków zapisów.

4. Z pozostałych dochodów dóbr Sztabin po darowaniu czynszów włościanom, Brzostowski utworzył tak zwany przez siebie Fundusz fayryk: Do tego więc należą: Folwark Cisów. Cisówek, Folwarczek zwany Popowszczyzna pod Sztabinem, kolonia kopiec, Huta Sztabińska, propinacja, lasy, reszta łąk, młyn Lebiedzin, cegielnia pod Kamieniem. Brzostowski postanowił, że adminisracja dóbr Sztabin ma się po jego śmierci kontynuować tak, jak trwa, i że wszystkie te fabryki istnieć mają.

Z dochodu zaś tego Funduszu fabryk postanowił, aby administrator i oficjaliści mieli stół, posługę, stajnie, pranie dla siebie, żony i dzieci, żeby wysłużonym oficjalistom, fabrykantom, stale przyjętym rzemieślnikom i stałym służącym, oraz ich wdowom i dzieciom wypłacane były emerytury. Aby dalej utrzymywaną była szkółka dla dzieci i terminatorów w fabryce.

A zresztą czysty coroczny dochód z Funduszu fabryk aby był dzielony na cztery części.

Jedną czwartą część Brzostowski przeznaczył na podwyższenie funduszu tego, tak, aby wartość jego zwiększała się corocznie o ćwierć intraty czystej.

Drugą czwartą część przeznaczył corocznie do sumiennej dyspozycji administratora, i kazał mu ją użyć na wynagrodzenie extrapensji i stałych przeznaczeń za pilność, staranie i użyteczność w obowiązkach i ich sumienne spełnianie oficjalistom, fabrykantom i służącym miejscowym; na wspomożenie wsparcia tych, co ulegli przypadkom lub nieszczęściu, nawet na prezenta w tym rodzaju nietylko zasłużonym, ale i włości miejscowej, byle dary te i pomocy nie przechodziły granicy dóbr.

Pozostałe dwie czwarte części czyli połowę corocznego czystego dochodu przeznaczył Brzostowski na wynagrodzenie administratora i jego familji.

Stanowiąc tak hojne uposarzenie dla administratora położył za warunek, aby tenże po pierwsze posiadał nauki potrzebne na technika i inżyniera, oraz nauczył się osobiście teorytycznie wszelkich wiadomości, tyczących się fabryk pod jego zarządem zostających.

Pod odpadnięciem zaś jego od wszelkich praw, testamentem mu nadanych, zastrzegł podrugie, aby administrator ciągle był zamieszkały w dobrach Sztabińskich i trudnił się osobiście ich administracją; potrzecie, aby się wyrzekł wszelkich własnych osobistych szpekulacji, wszelkich gier w karty, loterji i wszelkich hazardowych gry zakładów, niemniej gospodarstwa, handlu, przemysłu, na swój lub czyj inny, a nie administracji mu powierzonej zysk i ryzyk; po czwarte ma konduitą własną dawać przykład, a nad podwładnymi mieć nadzór sprawowania się moralnego i przyzwoitego; po piąte ma administracją utrzymywać jawną i pod kontrolą rachunkową; w każdem z czterech wydziałów czynności muszą być odrębni oficjaliści, nad którymi administrator ma nadzor, ale ktorych to sam zastępować nie powinien.

W dodatku do testamentu Brzostowski administratorem instytucji mianował inżyniera Adolfa Gerechow, którego był poznał jeszcze przy budowie kanału Augustowskiego, i nadał mu władzę mianowania swego następcy.

Wszystkim officyalistom, rzemieślnikom i służącym Brzostowski zapisał płacę jednoroczną, a najemnikom jednomiesięczną, i tak w testamencie polskim, jak w testamencie francuzkim, na przypadek zgonu w podróży, d. 12go grudnia 1853 r. w Cisowie spisanym, nie zapomniał o tych, którzy go w chorobie pielęgnowali.

Gdy 7go września 1854 r. regent przystąpił do spisania inwentarza, pełnomocnik Brzostowskiego Sztukowski przedstawił w gotowiznie i listach zastawnych summę 272,252 złp. 8 gr. Zapasy fabryk były także znaczne: szkło oceniono na 18,000 złp. odlewy giserni na 2,000 złp., zapas machin i narzędzi rolniczych na 10,000 złp.

Długi spadkowe zapisane są w inwentarzu, jak następuje:

| | |
|---|---|
| Reszta pożyczki Tow. Kred. Ziems. | 127,773 złp. 6 gr. |
| Reszta pożyczki Bankowej | 32,990 złp. 1 gr. |
| Inne drobne | 1,034 złp. — |
| Pretensya P. M. | 100,000 złp. — |

Po zatwierdzeniu zapisów i rozporządzeń testamentowych (w czem prawu lub istniejącemu porządkowi nie są przeciwne) przez Radę Administracyjną Królestwa dnia 30go marca 1855 roku, tytuł własności dobr uregulowanych jest w hipotece na „Gminę dóbr Sztabin, jako Instytucją rólniczo-fabryczną, fundacji ś. p. Karóla hr. Brzostowskiego, składającą sie: z Włości i Funduszu fabryk.“

Mieszkańcy 26 wsi i osad; Budziska, Budy, Chomaszewo, Długie, Ewy, Fedorowizna, Janówek, Jasionowc, Kamień, Karolin, Kobyli kąt, Krasnoborki, Krasnybór, Kryłatka, Kunicha, Motułka Mała, Motułka Wielka, Podgórze, Pogorzałe, Promiski, Ściokła, Sosnowo, Suchy Grąd, Sztabin, Wolna i Żmójdak, nabyli własność ziemi, obejmującej (łącznie z łąkami spornemi) włók około 240,

Reszta około włók 530 stała się własnością Funduszu fabrycznego gminy Sztabin. Dochód czysty tego funduszu w pierwszym roku po śmierci Brzostowskiego (1855) obliczono na 123,510 złp.

Spór o ważność testamentu roztrzygnięty został na korzyść Instytucji wyrokiem sądu apelacyjnego z dnia 1, 2, 3, 6, 7, 8, 9 i 10go lipca 1857 r, oraz wyrokiem Senatu Rządzącego w Warszawie z d. 30go listopada, 1, 2, 3, 4, 6, 7 i 9go grudnia 1858 r.

Daleki od wszelkiej zarozumiałości Brzostowski zakończył testament główny temi słowami:

„Nie będąc dosyć obeznany z prawem, może być, że niektóre myśli i żądania moje tu wypisane, nie będą uznane za prawne; żądam przeto, aby w razie sądowego rozpoznania takowych, kondycya i zastrzeżenie moje, które uważane będą za nieprawne, nie znosiły głównej mojej intencji, jako testatora.“

W szczególności co do warunków zapisów swoich, wyraża się: „Gdy—warunek lub zastrzeżenie przezemnie wypisane, okaże się być niedozwolony przez prawo, żądam zniesienia niedozwolonego warunku, a utrzymania bez niego donacji.“

Ja kończąc dodaję: Oby, prawdziwy przyjacielu ziemi polskiej! fundacja twoja, jakiej podobnej nie znam w Niemczech, Francji, ani Anglji, trwała i kwitła na wieki!

*Ludwig Pietrusiński.*

**Mc. GARRY & Co.**
**Wielki Skład Węgli i Drzewa.**
217 E. WATER Str.
w MILWAUKEE WIS.
Poleca się Szanownej Polskiej Publiczności z rzetelną i skorą odstawą. W składzie tym można się rozmówić po polsku a więc Polacy nie zaniedbójcie pójść tam, gdzie w rodowitym języku rozmówić się możecie i gdzie obcy dają Polakom zatrudnienie, a skoro w innych handlach gdzie nie uznają potrzeby przyjmować polskich klerków przekonają się, że Polacy chętniej chodzą tam, gdzie się po polsku rozmówić mogą, to i oni Polaków zatrudniać będą i nie jeden z naszych dostanie się w dobre miejsce.

**Wspomnienie**

# Jana Działyńskiego

przez

*Agatona Gillera.*

Dalszy ciąg.

Miał to być mały polski lubo bez tej nazwy uniwersytet, powoli wytrwale, w miarę przybywania kursów, rozszerzany coraz to nowemi katedrami. Profesorowie do wykładów zobowiązani, mieli pobierać stałą pensję po 3,000 franków. Początek już był zrobiony, kursa otworzone zostały tymczasowo w gmachu szkoły montparnaskiej i z czterech katedr rozlegał się wykład nauk w polskim języku. Do wykładów wyższej matematyki zanominowano: G. H. Niewęgłowskiego, członka komisji egzaminacyjnej w kolegium św. Ludwika w Paryżu; do wykładów mineralogii: dr. Józefa Żulińskiego, adjunkta i klasyfikatora w największym jaki istnieje gabinecie mineralogicznym szkoły min w Paryżu; do wykładów chemii: Zdzisława Dąbrowskiego, do wykładów zaś fizyki Władysława Gosiewskiego, który samodzielnemi badaniami zwrócił na siebie uwagę uczonych paryzkich. Wykłady trwały przez półrocze 1869—70, po wakacjach tego roku miała być otworzona piąta katedra historji literatury polskiej, którą powierzyć miano Edwardowi Siwińskiemu, byłemu profesorowi szkoły głównej w Warszawie.

Nowe katedry miały nosić nazwiska osób, które funduszów dostarczą na pensje wykładającego z niej profesora. Pewność pozyskania tych funduszów pozwalała spodziewać się, że i ta nowa instytucja rozwinie się i utrwali, gdy wojna i upadek Francji położyły kres tak szczęśliwie pomyślanej i umiejętnie prowadzonej czynności.

Po wojnie stosunki zupełnie się odmieniły, wielu pracowników rozprószyło się po świecie, kilku członków komitetu umarło i z rozległej a tak wiele obiegającej organizacji pozostał tylko Komitet naukowej pomocy i Towarzystwo nauk ścisłych, które dotąd istnieją.

W odmienionych stosunkach można było wprawdzie, przy usilnych staraniach utrzymać wszystkie już w życie wprowadzone wydziały, gdyby nowy skład komitetu posiadał był energią, wytrwałość i ducha inicjatywy, jakim się odznaczał dawny komitet. Nieszczęście też chciało, że i sam Działyński utracił w skutek dwukrotnego sparaliżowania zdrowie a z niem i zdolność do przewodniczenia tak szerokiemu i żywemu organicznemu ruchowi nie było zaś przy nim nikogo, któryby zastępował go w inicjatywie. Skutkiem tego było ograniczenie czynności do dwóch instytucji i wydawnictwa, które mógł prowadzić dalej nawet przy osłabionym stanie zdrowia.

Wydawnictwa jego rozwijały się w dwóch kierunkach. Dzieła matematyczne, rozpatrywane przez Towarzystwo nauk ścisłych a przez niego wydane, już nam są znane. Materjały do historyji polskiej i dziejów rozwoju języka polskiego prowadził dalej sam bez pomocy naukowej korporacji.

I w tym kierunku zdziałał bardzo wiele i pozostawił po sobie trwałe pomniki w dziełach znakomitych, które bez jego ofiarności nie byłyby ujrzały światła dziennego.

Bardzo kosztowne wydawnictwo „Akt Tomickiego" ciągle go zajmowało. Ojciec jego wydał ośm tomów. Opracowanie i przygotowanie do druku tomu dziewiątego powierzył Jan jednemu z naszych uczonych. Tom był już wydrukowany i miał być rozesłany, gdy Działyński spostrzegł w nim kilka pomyłek. Niezmiernie sumienny natychmiast powstrzymał rozsyłkę, egzemplarze wysłane wycofał z obiegu i cały nakład tego tomu zniszczyć polecił. Dbał wielce o powagę firmy biblioteki kórnickiej, chciał aby jej publikacie były wzorem doskonałości i nie znosił żadnego chociażby mniejszego znaczenia błędu. Nowe opracowanie i przygotowanie do druku tegoż samego tomu dziewiątego poruczył młodemu uczonemu dr. Zygmuntowi Celichowskiemu, swojemu bibliotekarzowi, który wywiązał się gruntownie z poruczonego mu zadania. Skutkiem owej nieszczęsnej pomyłki było opóźnienie wyjścia tomu dziewiątego, który dopiero w 1876 r. w Poznaniu wydrukowany został. Tej też przyczynie należy przypisać opóźnienie tomu dziesiątego „Akt Tomickiego", zawierającego materjały do historji r. 1528.

Oprócz tych ogromnej wagi materjałów, znanych pod nazwą akt Tomickiego jako obowiązek sukcesyjny wydał następujące dzieła, przerwane śmiercią ojca swojego: „Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoyscii illustrantia". Poznań 1871 r. i „Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. ks. Litewskiego". (Sejm piotrkowski r. 1562 i sejm warszawski z r. 1563 i 1564.) Poznań 1861.

Ogłoszeniem w czterech tomach „Kodeksu dyplomatycznego", obejmującego drukowane i niedrukowane akta i dokumenta od r. 984. sięgające do r. 1400, nie małą przysługę wyrządził ojczystej historjografii. Kodeks ten został zebrany i ułożony przez Ignacego Zakrzewskiego. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu nie mogło się podjąć dla braku funduszów wydania Kodeksu. Czego atoli nie było w możności dokonać liczne grono mężów nauce poświęconych, tego dokonał właściciel biblioteki kórnickiej, zawsze chętnie spieszący z pomocą tam, gdzie tego dobro kraju lub nauki wymagało.

Przedruk dzieł starych, dla badań naukowych niedostępnych z powodu wielkiej rzadkości, zajmował go do końca życia, Ażeby im nadać cechę umiejętną, należało się starać o zupełną ich podobiznę.

Sposoby, jakiemi dotąd otrzymywano facsimile, były kosztowne, i nie zawsze dawały rezultaty zadawalniające. Przemyśliwając nad uzyskaniem najdokładniejszych, poznał J. Działyński w Paryżu starego emigranta A. Pilińskiego, wynalazcę przedruków homograficznych, które oddają w najzupełniejszej podobiźnie stare druki i rękopisma. O Pilińskim nic u nas nie wiedziano, aczkolwiek już dawno był zajęty przez Francuzów kopiowaniem dzieł i dokumentów w bibliotece Richelieugo. Działyński wynalazek jego zwrócił na pożytek Polski, i Pilińskiego stale zatrudniał robotami polskich homograficznych przedruków.

Wyboru dzieł, przeznaczonych do przedruku, sam dokonywał z niezwykłą trafnością, wykazującą gruntowną wiedzę bibliograficzną.

Dalszy ciąg nastąpi.

## OGŁOSZENIA.


**WM. HEITMANN.**

*Fabrykant najlepszych CYGAR poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej publiczności, i ręczy za skorą i rzetelną usługę.*

**680 Greenbush Str. Milwaukee Wis.**

**NONPAREIL.**

*Najnowsza nieporównana maszyna do PRANIA!*

*Patentowana 23 kwietnia 1878 roku. Innej podobnej nie maszyno kterej możnaby sześć koszul prać od razu, przez co zaoszczędza się dużo czasu i sił, bo maszynę tą może i 10 letnie dziecko prać.*

*Maszyny te sprzedają:*

**LINK & EWALD**

**229 Reed Str.**
**Clinton & Reed Str.**

MILWAUKEE WIS.

**HANDEL WIN**

**— Kalifornijskich —**

**AUGUSTA GREULICH I SYNA**

**Drugi to sklep ich w Milwaukee Wis.**

65 Wisconsin Str. 65

obok Oldenbrechta i Ablera.

**F. I. BORCHARDT.**

**Sędzia pokoju, notarjusz publiczny i ADWOKAT**

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy ugodach, kontraktach, sprzedarzach; wystawia hipoteki, zapisy i testamenta legalne.

**519 First Ave. 519**
**Milwaukee Wisconsin.**

**WATERTOWN**

**ZABEZPIECZENIE OD OGNIA**

**Z Zakładowym kapitałem $778,304,70**

ZESTAWIENIE KAPITAŁU.

Wszelkie szkody wypłaca rzetelnie gotówką, nawet szkody wynikłe z uderzenia piorunu, a uniaowicie szkody domów mieszkalnych.

**H. Nichols Agt.** i **W. H. Beyle Agt**
412 Milwaukee Str. 389 Reed Str. corn Mineral S. Side.

PROSTEJ LINJI POCZTOWE PASAŻERSKIE PAROWCE.

**GERMAN LLOYD I HAMBURG AMERICAN PACKET Co.**

Pływające n przemian pomiędzy

Baltimore, Philadelphią, Nowym Yorkiem

— i — — i —

HAMBURGIEM i BREMEN LIVERPOOL, HAMBURGIEM i BREMEN.

Okręta tych Linji zawierają po 400 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich nnych parowców i posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włocham, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

*Tykietów i innych informacji udziela:*

**IGNACY WENDZINSKI**

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

**662** Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

KARTY OKRĘTOWE

**Na wszystkie punkta**

**Europy i Ameryki**

po najtańszych cenach

**NAJLEPSZYCH PAROWCACH**

dostać można u mnie:

**Andrzej Kurr,**

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny opłació może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

**$28.00**

a więc taniej niż gdzie indziej

—:0:—

Bilety kolejowe sprzedaję zo wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2.00. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

**Zawiadamiam zarazem Szanownych Rodaków**

IŻ POŚREDNICZĘ

**Przy odsyłaniu pieniędzy**

do starego Kraju i przy

**ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.**

**Andrzej Kurr,**

539 Noble Str. Chicago, Ill.

**JAN SAWODNY**

**Polski fabrykant cygar**

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

**593 W. Indiana Str.**

**Chicago Illinois.**

**Dr. A. JAKUBOWSKI.**

Lekarz praktyczny wykształcony w Wiedniu. Leczy wszelkie choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Posela nawet lekarstwa pocztą za dokładnem opisaniem choroby. Ubogim udziela rady bezpłatnie.

**690 Milwaukee Ave.**

**Chicago Ilinois.**

**JAN SIERACZEWSKI**

Poleca Szanownym Rodakom swoję *Oberżę Polską z pomieszkaniem, stołem i*

**SALON**

**23 W. RANDOLPH Str. CHICAGO.**

**J. Nowakowski**

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody, skorą i rzetelną usługę ręczy.

*J. Nowakowski.*

**STEFAN SPYCHALSKI**

*Poleca swoję w najwygodniejszy i ozdobny sposób urządzoną balbiernię i kąpiele, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.*

*BASEMENT w W. I. Clifford stone block*

STEVENS POINT WIS.

**M. PETERS**

**SKŁAD i PRACOWNIA**

*Sznurów, Kutasów, Franzli, tapicerskich ozdob, Sztandarów, Chorągwi, Regaliow i t. d.*

MA WIELKI WYBÓR

*Złotych i Srebrnych Przyborów kościelnych.*

**No. 61 WASHINGTON ul.**

blizko **STATE** ul. **2** piętro

CHICAGO ILL.

**P. SOBOLESKI**

**NOTARJUSZ**

**PUBLICZNY.**

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

**TESTAMENTA LEGALNE.**

**66 W. Randolph Str Chicago Ill.**

**Szymon Panowicz.**

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

**SALON**

**29. Bonfield Str. 29**

**Maksymilian Kaeera**

**Poleca Szanownym Rodakom swoj**

**SALON**

**186 W. 12 th Str** blizko Jefferson ulicy.

CHICAGO ILLINOIS

**JAN ROZYNEK**

*Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój*

**SALOON**

**543 Noble ul. 543**

*CHICAGO ILL.*


*LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ*

| *Boxa.* | *Dzielnica wschod.* | *Boxa.* | |
|---|---|---|---|
| 2. | Erie and Oregon | 243. | House of Correction |
| 4, | Gas W'ks Jeff & Men | 253 | National i Muskego |
| 5. | E. Water & Chicago | 265 | National i 17th Ave |
| 7. | Milwaukee & Buffalo. | | *Dzielnica zachodnia.* |
| 9. | Detroit i E. Water. | 313. | w. Lake i Clayburn |
| 12. | Detroit i Jackson. | 314. | Grand av. i W. Water |
| 13. | Huron i Jefferson | 315. | W't'r bet. W'ls i Cedar |
| 15. | Michigan i Broadway | 316. | Third i Prairie. |
| 16. | Wis. bet. Mil i Jeff. | 317. | En. No 2, 3d i Vliet. |
| 16. | Academy of Music. | 318 | Poplar i Sixth. |
| 17. | Wiscon. i Van Buren | 321. | Prairie i Fifth. |
| 18. | Meinekes Ware Fc. | 323. | Cedar i Fourth |
| 19. | Fire dep. H'dp's Bd'y | 325. | En N. 4 3d. nr. Fower |
| 23. | Martin i River | 326. | Fowler i Sixth. |
| 25. | Biddle i Jackson | 327. | Grand Av i Fifth |
| 26. | Biddle i Astor | 328. | State i Seventh. |
| 57. | Johnson i Milwaukee | 343. | Winnebago i Ninth. |
| 29. | Van Buren i Division | 346. | Cleiburn i Eith. |
| 31. | E. Water i Division | 347. | El's B-C Himman i 8h |
| 32. | Blatz Brew. Broadway | 352. | Grand Av i Twelft |
| 34. | Astor i Division | 354. | Prairie i Twelfth |
| 35. | Ogden i Broadway | 356. | Poplar i Eleventh |
| 38. | Franklin i Knapp | 359. | State i Sixteenth |
| 39. | Prospect i Albion | 361. | Grand i 17th |
| 41. | Jefferson i Pleasant | 362 | Hinman i Muskego |
| 42. | Lyon i Cass | 363. | Seventeenth i N. Canal |
| 49. | Frank i Brady Nr. 6 | 395 | Cedar i Nineteenth |
| 52. | Dane Pl. i Farwell Av | 372 | Chesnut i Twentieth |
| 58. | Terrace Av i Ivanhoe | 373. | Wells i 22nd |
| | *Dzielnica południowa.* | 376. | Grand av i 27th |
| 121. | Oregon i S. Water. | 383. | State i 31th |
| 128. | Lake i Clinton | 412. | Cape st. i Is'd av 6 w |
| 124. | Elev. A, St. Paul Yd. | 414 | Becker s Tannery |
| 125. | Alls i Co s Foundry | 315. | Cherry i Sixth |
| 125 | No 2. H ? L. Flor i Clin | 416. | Walnut i Third. |
| 126 | Hanower i Florida | 417. | Reservoir av i Second |
| 131. | Park i Grove | 419. | SHERMAN i ISLAND a. |
| 132. | En. No. 8, National | 423. | Walnut i Eighth |
| 134. | Mineral i Clinton. | 425. | Harmon i Sixth |
| 135. | Wolf Davidsn's Shipy | 426. | Beaubian i Third |
| 237. | Reed i Madison | 427. | Chem No 1 7 i North |
| 138. | Washington i Grove | 428. | Lloyd i Eleventh |
| 148 | Grove i Mitchel | 431. | Engine No 5 Galena |
| 145. | En. No. 7 Maple Str | 434. | Teutonia i North |
| 149. | Kinnik. i Bay View | 436. | Fond du Lac i 16th |
| 212. | Canal i First Av. | 437. | Galena i Sixteenth |
| 213. | Pfisters Tanry Oregon | 438. | Vliet i Thirteenth |
| 215. | Elevator E. Sixth Av | 439 | Vliet i Eihteenth |
| 216. | South Side Brewery | 459 | North i Fon du Lake |
| 218. | No. 2 Sup. H. Natal | 462 | Clark i Ninth |
| 218. | National i Fourth av. | 471 | R R Schops, Humbldt |
| 219. | Park i Sixth Av. | 472 | Beaubian i Buffam |
| 284. | Railroad i First Av. | 475 | Wright i Fourth |
| 286. | Mineral i Seventh av | 476 | Wright i Buffum |
| 288. | Plank i Ar. pk'g A. | 482 | Centre i Third |
| 241. | Lapham i Seco d av | 523 | Mil i St Paul shops |
| 242 | Lapham i Sixth av. | 525 | Soldiers Home. |


*Drzewo i węgle najtaniej teraz kupić u* Uhrig i Daevel, *dopóki jeszcze ceny nie idą w górę. Obstalunki można zostawić w Redakcji gazety Przyjaciel Ludu.*

## Kościuszko w Ameryce.

przez

**Sygurda Wiśniowskiego.**

Dalszy ciąg.

Nadszedł w końcu dzień z obawą przez Amerykan oczekiwany. Flota Burgoyna wpłynęła na ciche wody Champlain, co nigdy nie oglądały takiego dziwa, jak bregaty. Flotylla powstańców cofnęła się przed nią po za most i zaporę z kłód, którą Kościuszko cieśninę zamknął. Załoga wysuniętej warowni Crown Point uciekła cała bez wystrzału do Tinconderogo, zostawiając swoj magazyn anglikom, którzy zaraz to miejsce zajęli, a założywszy w niem szpital i składy, wysiedli na brzeg d. 27go czerwca 1677 r. Była to pyszna armja złożona z angielskich weteranów, trzech niemieckich pułków, 200 ochotników kanadyjskich i 400 wybranych czerwonoskórych strzelców a liczyła 7,400 bagnetów. Niemcami dowodził baron Riedesel, który się także w Polsce raz dał poznać swym talentem do rabunku, a na Szląsku zdobył sobie przezwisko barona von Reitesel.

Burgoyne był dobrym generałem, pomimo klęsk późniejszych i wartość czasu rozumiał, więc wziął się z energią do wykonania swego planu. Że się ten plan nie udał nie jemu należy przypisać, ale błędom popełnionym przez Anglików którzy przypadającej sobie roli nie wypełnili jak się należało. Takto zwykły zawodzić wszelkie kombinacje strategiczne na ruchach oddalonych od siebie i pozbawionych kontaktu korpusach oparte. Clinton swej części programu nie wykonał, ale Burgoyne zaczął włożone nań zadanie z takim pośpiechem spełniać, że już d. 29go czerw. do opasania fortecy przystąpił, czyniąc to w sposób systematyczny, przez Saint Claira niedostrzeżony. Znając słabe strony pozycji Kościuszko wymógł na komendancie za ocię dawnej linji francuzkiej pewnych „Blocuhauzów, znajdujących się w tem miejscu nad cieśniną, gdzie teraźniejsza wieś Tinconderoga leży, ale po za te granicę nie ruszyli się powstańcy. Anglicy skradali się tymczasem na tył cytadeli, a d. 5go lipca błysnęły ich pąsowe szeregi na szczytach gór Hopa i Defiance, które Saint Clair za niedostępne dla artylerji uważał.

Widok wojska na tych wierzchołkach niebotycznych, zkąd było można policzyć każdą armatę i każdego żołnierza z fortecy jak na talerzu, przejął Amerykan trwogą i zadziwieniem. Saint Clair zwołał zaraz radę wojenną, która uznała, że siły nie wystarczały do obrony polowy szańców przez Kościuszkę usypanych i że nie ma nadziei odebrania od wodza stojącego pod Fort Edwardsem pomocy, ani odsieczy, gdyż on sam był słabym. Widząc że anglicy zaczęli armaty na górę Defiance wyciągać i redutę na niej wznosić, amerykanie postanowili się wynieść z cytadeli bez hałasu i cofnęli się też, a raczej uciekli o drugiej rano, podpaliwszy magazyny i zagwoździwszy armaty.

Burgoyne spostrzegł ich odwrót i zatknąwszy zaraz sztandar angielski na cytadeli pchnął niemców pogoń za uchodzącą piechotą, a flotę posłał za uciekającemi okrętami. Most i zapora Kościuszki na cieśninie pękły od uderzeń fragat, flotyla powstańcza została spalona, a na tylną straż lądowej armji wpadli niemcy pod Hubberton, gdzie ją po krótkiej walce do szczętu rozbili. Zdaje się, że Kościuszko był świadkiem tej potyczki, jedno bowiem skrzydło Amerykan było szańcami wzmocniono. Po tej przegranej zmienił się odwrót powstańców w haniebną rozsypkę. Całe gromady pierzchały, rzucając broń po lasach, gdzie się dnia dzisiejszego znachodza stare, nabite jeszcze, bagnetami opatrzone karabiny.

Upadek tej fortecy, o której potężne kongres wysokie i niczem nieusprawiedliwione wyobrażenie żywił, wywołał wielki krzyk w narodzie. Saint Clair został przed sąd wojenny stawiony, który go jednak uniewinnił. Zapadła też uchwała stanowczego usunięcia Schuylera z komendy, której wykonanie przypadło właśnie w chwili, kiedy ten Jenerał naprawił wszystkie błędy początkowe i był pewien zwycięztwa. Po utarczce pod Hubberton ściągnął on pobite wojsko do Fort Edward, a o tym odwrocie podaje Wilkenson następujące szczegóły:

„Na złą dolę skazany Kościuszko był i wtedy jak w poprzednich miesiącach, wspólnikiem mojej kołdry, pod którą sypialiśmy razem. On to wybrał pozycję na obóz obwarowany, o cztery mile ruulej więcej od Fort Edward, nad strumieniem Moses, gdzie nurt Hudson był wyspą podzielony. Dnia 22go lipca cofnęliśmy nasze placówki i zajęliśmy tę pozycję, gdzieśmy nieprzyjaciela oczekiwać postanowili."

Jefferson uzupełnia ten obraz temi słowy:

„Ostatnim punktem zajętym przez nasze wojsko, póki jeszcze Schuyler dowodził, była wyspa na Hudsonie, poniżej Fort Edward, gdzie ma swe ujście rzeka Mohawk. Tu zastał Gates armję w sierpniu. Przyjazd tego oficera i jego rozkaz ruszenia naprzód na wroga wywarł niezatarte wrażenie na umysłach."

Jefferson pochlebił tu cokolwiek Gatesowi, bo ducha Amerykan podniosły inne pobudki, a nie owe rozkazy dzienny. Obóz przez Kościuszkę wybrany znajdował się w pozycji silnej i centralnej, a zwłaszcza najechana przez anglików zdawała się rodzić ochotników, którzy gromadnie w szeregi stawali. Była to tylko milicja — chłopi, którzy w polu otwartem niebyliby zdolni się z Anglikami mierzyć. Wartość taktyczna tego żołnierza była bardzo mała. Na każdych trzech strzelców przypadał tylko jeden bagnet. Jeżeli się odważyli na czystem polu strzelić raz jeden do nieprzyjaciela, nim się pomięszali i uciekli, to byli zwykli od oficerów swoich szumno pochwały odbierać, a Jefferson zapisywał takie wypadki jako dowody rzadkiego męztwa. Ta ruchawka miała przecież jedną wielką zaletę — strzelała z celnością naszych kurpi, gdy zaś teatr wojny w lasy się już był przeniósł, jej celne strzelanie zaczęło równoważyć taktykę angielską.

Napływ tych ochotników wzmocnił Schuylera do tego stopnia, że na tydzień przed przyjazdem Gatesa dwa razy liczniejszą od angielskiej armją rozporządzał. Każdy dzień zmieniał ten stosunek na jego korzyść. Każda godzina była cenną dla Anglików, którym już nie o zwycięztwo, ale o własną egzystencję chodziło, bo z opuszczeniem swej podstawy operacyjnej i floty wkroczyli do kraju ogołoconego z wszelkich potrzeb. Jenerał Stark wieszał się na ich flance z milicją Vermontu i pobił oddział wysłany przeciw sobie. Pozbawiony wiktuałów Burgoyne czekał długie dnie na powrót rozrzuconych po kraju furażerów, stojąc na brzegu rzeki. Za nim leżała głucha puszcza, przed nim obóz obronny, oraz szeroki dziki kraj nieprzyjacielski.

W takich to przyjaznych dla amerykan okolicznościach przybył Gates do armji, w której zdrowy sąd Schuylera bohaterstwo Arnolda i fachowo ukształcenie Kościuszki odtąd brak zdolnego wodza zastępowało . . .

*Ciąg dalszy nast.*


KSIĘGARNIA POLSKA I SKŁAD OBRAZÓW

**J. RUDNICKIEGO**

**662 Greenbush Street,**

Poleca się względom

SZANOWNEJ KATOLICKO POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI.

*Oprócz obrazu Najświętszej* PANNY MARJI GIETRZWAŁDSKIEJ, *mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych* PATRONÓW *i* PATRONEK *naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.*

*Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło po jak najprzystępniejszych cenach.*

*Zamiejscowe zamówienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.*

**J. RUDNICKI**

**662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS**

DRUKARNIA POLSKA

**PRZYJACIELA LUDU**

662 GREENBUSH STR.

w MILWAUKEE ............ WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, jako to:

*Konstytucje czyli Ustawy,*

*Książki,*

*Tykiety,*

*Tykieciki,*

*Plakaty,*

*Plakaciki,*

*Afisze i t. p. i t. d.*

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności.

# JOZEF HELLER

**417 i 419 MITCHEL i FIRST Ave.**

poleca

*Szanownej Polskiej Publiczności swoją*

GROCERNIE

*zaopatrzoną we wszelkie potrzeby kuchenne i gospodarcze, co tylko gospodyni do ręki potrzebne.*

Skład Łokciowych Towarów

*w najlepszym doborze i wszelkich gatunkach, perkaliki, płótno, flanele, szyrtyngi, materje na pościel, na suknie, na spodnie, koszule, ręczniki i t. p.*

Nadto poleca swój

SALOON z POOLTEBLEM

*a w każdym wydziale ręczy za skorą i rzetelną usługę.*

## JOZEF HELLER

**Narożnik MITCHEL i FIRST Ave**

MILWAUKEE WIS.

Kupujcie drzewo i węgle u *Uhrig & Daerel* dopóki tanie, bo z nadejściem zimowej pory będzie droższe.

# Brc. Zimmermann

**HANDEL** pod chorągwią **384** E. Water Str.




**HANDEL** pod chorągwią **384** E. Water Str.

## Wielki Magazyn Ubioru.

Najlepsze ubiory dla Mężczyzn

NA JESIEŃ I ZIME.

Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców.

**HURTOWNY HANDEL**

384 E Water Str. pod niebieską chorągwią.

**Handel poboczny w Zachodniej stronie**

znajduje się na rogu 12tej i Cherry ulicy naprzeciw kościoła św. Józefa.

**Na stronie południowej**

otworzyliśmy wielki poboczny skład

UBIORÓW MĘZKICH

w Środę 20go Października

**pod Nr. 339 Grove ulicy.**

Z uszanowaniem

BRACIA ZIMMERMANN.

## Grocernia i Saloon

*oraz*

Handel Towarów Łokciowych

**MARCINA KRYGRA**

**418 i 420 MITCHEL i FIRST Ave.**

*poleca się*

SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI

*W GROCERNI można dostać kupić wszystkiego, co tylko do gospodarstwa domowego kto potrzebuje.*

*ŁOKCIOWE TOWARY na wszelką porę roku, w najlepszym doborze i gatunkach po najtańszych cenach sprzedajemy.— Starzy odbiorcy nasi już się o tem przekonali. —*

*Kto nie wierzy, niech przyjdzie a przekona się, że mamy na sprzedaj płótno, perkaliki, szyrtyngi, flanele, materje na pościel, wełniane materje na suknie, spodnice, gotowe spodnice, koszule, kustki, ręczniki, serwety i t. p. i t. d.*

*Wszystko to dobre i tanie na sprzedaj wosiadamy.*

*Nasz skład PORCELANY, SZKŁA, LAMP, i KAMIENNYCH naczyń polecamy także.*

*Mamy wszystko co kto potrzebuje do nabycia w gospodarstwie. a więc nie potrzebniecie szukać daleko po mieście u obcych, ale kupujcie od swoich. od —*

**KARCINA KRYGRA**

418 & 420 RÓG MITCHEL I 1 AVE.

**300**

KOLOROWE OKRYCIA

po 8, 12½, 18, 25, 35, 40, 45, 50, 60 75, 1.25, 1.50 do 2.20 centów za yard.

**Hustki do nosa,**

**Materje na suknie**

po $1.50 i 1.75.

**Flanelowe materje**

po 25, 30, 35, 45, 50, 70, 75, do $1.25

**ANGIELSKIE KASHEMIRY**

nowe desenie po 15, 20, 25, 35, i 40 cnt.

Pstre francuzkie Kashemiry

po 50, 65, 70, 75, 85, 90 cnt. i po $1.00

**Eleganckie i poślednie materje**

od 10 centów do $3.75.

**Sukienka na suknie**

po 10 cnt. a warte 15.

**Wielki wybór**

PŁASZCZYKÓW

i DOLLMANÓW

— u —

**JAMES MORGANA.**

**386 — 388 E. Water Str.**

☞ Można się rozmówić po niemiecku.

# F. FALK.

## PIWOWARNIA BAWARSKA

**Milwaukee Wisconsin.**

**F. STAMM & CO.**

Skład i wybór towarów

**żelaznych, stalowych, koprowych i t. p.**

Wszystko co w ten wydział wchodzi można u niego dostać kupić. — Na nadchodzącą zimę poleca zwłaszcza swoje piękne, najnowszego patentu

PIECE.

*399 druga Ave. przy Railroad ul. Milwaukee, Wis.*

SKŁAD WIN

**Kalifornijskich.**

**AUG. GREULICH I SYNA.**

HURTOWNA SPRZEDARZ

*ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH*

**WIN i LIKIEROW.**

**342 — 346 CZWARTA ul.**

MILWAUKEE WIS

**Dr. W. Eggers,**

lekarz praktyczny, wykształcony w swojej sztuce doktorskiej w Europie, Westfalczyk, katolik, poleca się cierpiącej ludzkości. Mieszka przy narożniku

*REED I ORCHARD UL. Milwaukee, Wis.*

Można go zastać w offsie od 7 do 9 rano i od 1 do 3 z południa.